Nr 13. Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Kraków. 27 marca 1938



ILUSTROWANY BEZPARTYJNY TYGODNIK KU POUCZENIU I ROZRYWCE.

Numera zaległe od Nowego Roku posiadamy w zapasie i nowym Prenumeratorom dla całości wysyłamy.

Amerykański figiel.

Do pewnej restauracji wchodzi czterech młodzieńców i jeden z nich z wesołą miną zwraca się do właściciela:

— Panie gospodarzu! Da pan nam za nasze pieniądze dobry obiad?

— A dlaczegożby nie? Niech panowie siadają, bardzo proszę.

— A przed każdym daniem wódeczka i zakąski za nasze pieniądze będą?

— Owszem, owszem. Jaka wódeczka?

— Czysta z kroplami. No i do obiadu butelka wina może być?

— Z przyjemnością.

— A do czarnej kawy likierek, prawda?

— Jaki tylko panowie zechcą.

Młodzieńcy napili się obficie, zjedli sporo zakąsek, później obiad z winem, kawa z likierami — poczem jeden z nich podał gospodarzowi z uśmiechem dwa złote i zaczął gorąco dziękować za obfity i tani obiad.

— Bardzo mi przyjemnie — odparł gospodarz, — ale pan mi daje dwa złote, a mnie się należy dwadzieścia!

— Myli się pan, — odparł młodzieniec. — Należy się panu tylko dwa złote, mam świadków.

— W jaki sposób?

— Wszak pytałem się pana przy wejściu, czy możemy zjeść obiad z wódką i zakąskami, winem i likierem „za nasze pieniądze". Pan się zgodził, nie pytając, ile tych pieniędzy mamy; nasze wszystkie pieniądze — to te dwa złote.

Gospodarz pomyślał chwilę, poczem machnął ręką.

— No, zrobiliście mi panowie figla, ale wzamian proszę panów o pewną grzeczność.

— Owszem służymy.

— Dodam panom jeszcze dwa złote, a idźcie panowie dziś na kolację do mojego konkurenta z przeciwka i zróbcie mu taki sam kawał.

— Owszem, my byśmy poszli chętnie — odparł młodzieniec, — ale to będzie trudno.

— Dlaczego?

— Bo to on właśnie dał nam te dwa złote, żeby ten kawał zrobić panu...



Uderz w stół a nożyce się odezwą.

Szła drogą pijana stara kobieta. Obok stawiali cieśle dom, a mieli dwie piły: starą i nową. Jeden cieśla pyta drugiego:

— Gdzie stara piła!

A kobieta rozgniewana woła:

— A diabli wam do tego! Gdziem piła, tom piła, alem zapłaciła.

Określenie.

— Czy pan Piernik mieszka w tym domu?

— Nie, proszę pana, mieszka na tej samej ulicy, ale w innym domu.

— A który numer?

— Nie pamiętam, ale tam jest na tablicy numer wypisany.

Nr 13. Wychodzi rok XXI. Kraków, dnia 27 marca 1938



ILUSTROWANY BEZPARTYJNY TYGODNIK KU POUCZENIU I ROZRYWCE.

Prenumerata na rok 1938: Rocznie 11 zł., półrocznie 5·80 zł., kwartalnie 3·00 zł.; do Czechosłowacji rocznie 50 koron cz. Półrocznie 27 kor. cz., kwartalnie 15 kor. cz.; do Francji rocznie 100 franków fr., półrocznie 60 fr., kwartalnie 35 fr. — Do Ameryki rocznie 3 i pół dolara. — Numer pojedynczy we wszystkich agencjach i w Administracji »Roli« 30 groszy.
Adres na listy do Redakcji i Administracji »Roli«: Kraków, ul. Rzeczna 13.
Konto pocztowe w Polsce: Kraków P. K. O. 406.301. Konto pocztowe w Czechosłowacji Praga Poczt. Urząd Czekowy 500.868

Powiększenie Niemiec.

Skreślenie Austrii z mapy Europy zostało zatem definitywnie dokonane, bowiem zarządzone na dzień 10 kwietnia b. r. głosowanie ludności Austrii celem wypowiedzenia się czy chce samodzielnej Austrii, czy też połączenia się z Rzeszą niemiecką nie zmieni już dokonanego zajęcia tego kraju i włączenia go do Niemiec, jako część składową Rzeszy niemieckiej, z uwagi, że klucz głosowania mają w rękach hitlerowcy.

Podobnie jak z Austrią niemiecki rząd hitlerowski załatwił się już z Bawarią i Saksonią, pozbawiając te kraje od jednego razu autonomii.

Dla nas, Polaków, włączenie Austrii do Niemiec jest pod wieloma względami bardzo nie korzystne. Przede wszystkim powiększa ono ludność Rzeszy niemieckiej o około 7 milionów, jakoteż wzbogaca Niemcy terytorialnie. — Zabór Austrii przez Niemcy również ze względów ekonomicznych jest bardzo szkodliwy, biorąc pod uwagę tylko sam węgiel, którego Polska tysiące ton rocznie Austrii dostarczała, a którego Niemcy mający poddostatkiem Austrii obecnie dostarczać będą.



Jednakże charakterystyczną jest mowa Hitlera jako kierownika państwa niemieckiego, wygłoszona z okazji zajęcia Austrii, która też w wysokim stopniu Polskę dotyczy.

Na zapytanie korespondenta angielskiego Warda Price, czy wydarzenia ostatnich dni posiadają jakikolwiek wpływ na mające się rozpocząć rozmowy angielsko niemieckie, Hitler odpowiedział przecząco, oświadczając:

„Cóż złego zrobiłem jakiemukolwiek obcemu krajowi? Czyjeż interesy naruszyliśmy, postępując zgodnie z wolą przeważającej większości ludu austriackiego, pragnącej zostać Niemcami!? Nie jestem w sta-

nie zrozumieć angielsko-francuskiej noty protestacyjnej. Ci ludzie tutaj są Niemcami. Nota protestacyjna od obcego kraju z powodu mojego postępowania w stosunku do nich nie posiada więcej sensu, aniżeli posiadałaby nota rządu niemieckiego protestująca przeciwko stosunkom między rządem angielskim a Irlandią. Zapewniam pana, że jeszcze przed czterema dniami nie miałem pojęcia, że dzisiaj będę się w Austrii znajdował, lub że Austria włączona będzie do Niemiec na tych samych warunkach co Bawaria lub Saksonia.

Niech pan spojrzy na moje stosunki z Polską. Całkowicie gotów jestem przyznać, że Polska, kraj liczący 33 miliony mieszkańców, koniecznie potrzebuje dostępu do morza. Zdajemy sobie sprawę z tego, co to dla Polski oznacza. Niemcy zamieszkują pod rządami polskimi, a Polacy pod niemieckimi. — Gdyby te dwa państwa się kłóciły, każde z nich uciskałoby swoją mniejszość. Daleko lepiej było załatwić nasze spory drogą porozumienia".

J. I. KRASZEWSKI.

EMISARIUSZ.

Powieść historyczna. (Ciąg dalszy).

Trzecia odezwa, na której wierzchu stała przestroga: b a r d z o s e k r e t n e, zawierała rysopis głównego sprawcy, słowo w słowo zgadzający się z rysopisem przed chwilą wypuszczonego zegarmistrza. — Dodawano, iż mógł on mieć paszport niemiecki, a nawet pruski.

Sekretarz ręce załamał.

— No tak! — krzyknął — to był on! to był on, ja miałem dobry nos, a pułkownik politykował. Co nam do polityki. Jego trzeba było zaraz w kajdanki i na odwach, do turmy, to był on, a teraz szukaj wiatru w polu. Dowiedzą się, że myśmy go przepuścili, że ja mu paszport wizował, złapią go i mój podpis znajdą, tak ja przepadł — przepadł! przepadł!

Sekretarz zrozpaczony zakrył sobie oczy, instynktowo pobiegł do kąta za stołem, dobył butelkę, odkorkował i napił się rumu — który w takich zrozpaczonych wypadkach jeden tylko utraconą przytomność przywrócić może.

— Boże, miej miłosierdzie nade mną! — zawołał, obracając się do kąta, w którym przed obrazem Zbawiciela słabo świecąca gorzała lampeczka.

Rum i modlitwa dodały mu otuchy.

— Ależ nie może być, żeby on w taką noc czarną dokąd wyjechał? Z bólem zębów! Ba! Jego tak zęby bolą, jak mnie, to udane. Nie! my jego złapać musimy. Pan Bóg łaskaw! Bylem go ja złapał — paszportu i wizy śladu nie zostanie.

Miał znowu otuchy szukać w butelce, gdy pułkownik, który się był ubrał na prędce i pokrzepił koniakiem, wpadł przypasując szpadę.

— Żołnierzy nie ma — minut dziesięć — a żołnierzy nie ma.

— My jego złapiemy tego niegodziwca — on musi być w mieście — noc czarna, jak piekło i deszcz, on nie pojechał!

— Głupi, taż to właśnie noc do ucieczki.

Sekretarz chwycił się za włosy.

Zastukało w sieniach. W progu ukazał się podporucznik Samojleńko, a za nim karabiny żołnierzy.

— Co tobie pułkowniku — zawołał śmiejąc się w progu młody wojskowy — czego ty nas po deszczu i błocie niepokoisz — nie pora to tobie spać!

Ale spojrzawszy na twarz bladą i usta drżące Paramina, Samojleńko zamilkł i domyślił się, że sprawa była ważna.

— Konia z siodłem — podawaj konia! krzyczał pułkownik.

— Co się stało? Co to jest?

— Nic — sprawa rządowa — aresztant bardzo ważny — dzieło polityczne — żołnierze pójdą za mną, obstawią dom, który pokażę, i nie wypuszczą z niego nikogo — a jeśliby się chciał wymykać — chwytać, bodaj zabić!

Koń stał przed gankiem równie zdziwiony jak dieńszczyk, co go wyprowadził — oba ziewali.

Sekretarz zakasawszy spodnie, miał z zakrytą latareńką prowadzić żołnierzy. Wszystko co było na policji miejskiej ruszyło na wielką wyprawę. Deszcz lał nielitościwy.

* * *

W sprzeczności z ruchem, jaki panował około mieszkania policmajstra, miasteczko przedstawiało widok obumarły i uśpiony. Gdzieniegdzie błyskało mdłe światełko łojowej świeczki, odbijające się malowniczo w błocie i kałużach. Bramy domostwa były pozamykane, ciszę głęboką przerywał tylko plusk deszczu i woda płynąca z dachów rynien. W ulicach ani żywego ducha. Sklepy się oddawna pozamykały. Z szynków tylko i to nie wszystkich przez szpary okienic świeciło.

Policmajster nie zważając na niebezpieczeństwo, gdyż w miasteczku pieczy jego powierzonym w ulicy po nocy wyśmienicie kark skręcić było można, wśród jam i pływających po błocie dylów, szybko posuwał się ku domostwu Nysonowiczów. Był to jeden z najwygodniejszych domów zajezdnych, który jednemu tylko, grubemu Lejzorowi, ustępował pod względem powierzchowności. Niegdyś była to słynna winiarnia, dziś niestety nie szczycząca się już ani Tokajem dawnym, ani Zieleniakiem czystym. Sprzedawano tam jeszcze Maderę i Porter, ale bodaj czy nie krajowego przemysłu owoce. Dom pogrążony był w ciemnościach, okiennice pozamykane, brama zatarasowana. W milczeniu opasano go, ustawiono żołnierzy u wszystkich wnijść, pod oknami, wokoło — a policmajster trzymając za rękojeść szpady porusznył mocno furtkę — w przekonaniu, iż była zamknięta. Ten wysiłek zbyteczny o mało nie stał się przyczyną upadku w progu, gdyż drzwiczki otworzyły się z niespodziewaną łatwością, a pułkownik wpadł we wnętrze ciemne, ledwie się trzymając na nogach. Ogarnęła go noc i krzyknął urzędowym językiem:

— Światła!

Na głos ten znany ruszyły się w izbach żydówki i żydzi. Czworo drzwi otwarto razem i cztery smugi światła padły w sieni ciemne i puste.

Policmajster pod wrażeniem strachu, niepokoju i srogiej odpowiedzialności, jaka go czekać mogła, rzucił się na pierwszego żydka, który mu się nastręczył, pochwycił go za gardło i zawołał głosem od gniewu stłumionym:

— Gdzie podróżny? mów — gdzie podróżny!...

Z całego domostwa zbiegli się mieszkańcy, otoczyli pułkownika, sam bardzo poważny gospodarz nie mogąc pojąć co się stało, ale widząc go zagniewanym, uchylił jarmułki i spytał:

— Kogo jasny pan szuka?

— Buntownicy! spiskowcy... ja was nauczę. Gdzie podróżny?

— Jaki podróżny?

Wtem sekretarz w trop idący za Paraminem, postrzegł Icka i przyskoczył do niego

— Aha! już wy teraz nie wiecie jaki podróżny. Szarańcza jakaś! Jaki podróżny? a ten, z którym przychodziłeś na policję.

— A waj! Proszęż jasnego pułkownika do pokoju — rzekł gospodarz.

— Gdzie podróżny? — wołali pułkownik i sekretarz.

— A! proszę jasnego pana, cóż my winni, podróżny się meldował, my jego zaprowadzili na policję, pan sekretarz jemu paszport podpisał.

— Wziąć jego do turmy — krzyknął pułkownik, wskazując na Icka.

— Albo ja mogę wiedzieć, gdzie on jest. — Jak jemu paszport panowie podpisali i nacisnęli pieczęci, poszedł sobie furę szukać. Temu będzie godzin trzy, jak go tu nie słychać.

Paramin porwał się za głowę.

— Kłamiesz — zawołał do żyda.

Stary Nyson obraził się, ruszył ramionami i rzekł powolnie:

— Niech panowie sobie jego szukają...

Trzech żołnierzy z karabinami pokazało się od strony wrót. Oficer, sekretarz, dwóch policjantów poszli dom rewidować. Wiele podejrzanego podróżnego, nie było ani śladu.

* * *

Po nader pracowitym przeplądrowaniu domu a nawet lochu, z którego kilka butelek naturalnie żołnierze wynieśli, po zbadaniu posługaczów wytoczyło się protokolarne śledztwo.

Okazało się z zeznań Icka, młodej Ryfki, która rybę nosiła podróżnemu, i wnuka gospodarza, który chodził na próżno namawiać go na butelkę wina, iż podejrzany ów mężczyzna przybył zrana, że mało co jadł, że nie pił wcale, iż się z nim i jego niemczyzną rozmówić nader było trudno, że miał z sobą kilka czy kilkanaście pięknych zegarków, że w czasie pobytu zupełną okazywał spokojność, chociaż widocznie się spieszył z wyjazdem. Dokąd i skąd jechał? pozostawało nierozwikłaną zagadką.

Sekretarz, który paszport wizował — nie rzucił okiem baczniejszym na poprzedzające podpisy i daty. W każdym innym małym miasteczku z kierunku ulic można było wnosić, od której świata strony przyjechał podróżny i w którą się udał — tu oblane wodą dokoła ruiny miały tylko jedną drogę — którą się do nich wjeżdżało i wyjeżdżało.

Na ten raz wszakże policmajster natężył wszystkie władze umysłowe, rozkazał podać sobie świecę i zaprowadzić się do izby, którą zajmował podróżny. Rachował na to, iż tam może znajdzie jaką poszlakę. Pokój, który ów tajemniczy podejrzany człowiek zajmował, szczęściem po oddaleniu się jego nie był zamiatany.

Paramin wiodąc za sobą sekretarza, wszedł doń zaostrzając wszystkie swe władze. Jedno okienko, jeden stolik, sianem wysłane łóżeczko, które zachowało wycisk ciała co na nim spoczywało, stołek wysunięty ku środkowi pokoju — oto co spostrzegł na pierwszy rzut oka policmajster. Sekretarz wzdychał, ćmiło mu się w oczach, nie widział nic, w uszach tętniały wyrazy — „Pod sąd!“

Wiedział dobrze, iż wina cała na niego spadnie, choć Bogiem a prawdą, reflektował naczelnika swojego na to, że podróżny był cudzoziemiec zagraniczny. Policmajster chodząc ze świecą, nagle rzucił się z nią zaglądając pod łóżko. Za nim na podłodze, leżały kawałki podartego papieru. Sekretarz odgadł o co chodziło, ukląkł i pozbierał je jak najstaranniej.

Papiery były zmięte i podarte, ale na nich tu i owdzie stały urywane wyrazy po polsku pisane.

Paramin uderzył się w czoło.

Wołać mi tu Icka.

Sekretarz przyciągnął go natychmiast za kołnierz przestraszonego.

— Odpowiadaj, a prawdę — prawdę! bo zginiesz. Czy izba była wymieciona wprzód, nim ją zajął podróżny? kto ją przed nim zajmował.

— Przed nim? a waj! stał pan Stecki... a czy była wymieciona? pewnie że była wymieciona.

— A pod łóżkiem?

— Nu — wszędzie — siana nie było nawet na łóżku, a waj.

— Otóż co jest — rzekł zbierając kawałki papieru Paramin — niemiec — a papiery po polsku.

Sekretarz tragicznie ręce załamał.

— Tych żydów powywieszać! wszystkich na Sybir... się w spisku z politycznymi przestępcami... ot co! — krzyknął policmajster. I jak być może, żebyście nie wiedzieli dokąd pojechał? przecież mówił? pytał? szukał koni..

— On jechał, a przynajmniej gadał, co ma jechać do Dubna — zawołał Icek.

— A! to ty teraz już wiesz — ryknął pułkownik — do tiurmy z nim! a pod rózgami powie nam wszystko.

Icek począł płakać.

Policmajster skinął, uprowadzono go — zabrano papiery.

— Koni pocztowych! na gościniec do Dubna! — zawołał — żywo..

Sekretarz już szedł do drzwi.

— Panie pułkowniku — zawołał, zwracając nagle — jeśli to taki łotr... to on umyślnie mówił, że do Dubna pojedzie, a pewnie licho go wie, dokąd się wybrał. Trzeba go ścigać po wszystkich gościńcach.

Pułkownik milczący głową kiwnął.

— Do sprawnika! — Nie ma co się rozmyślać, trzeba użyć najgwałtowniejszych środków.

Domawiał tych słów, gdy szmer zrobił się w sieniach i wysoka postać kapitana sprawnika niespodzianie ukazała się na progu. Dwaj przyjaciele zmierzyli się oczyma i zrozumieli wejrzeniem.

Sprawnik natychmiast skinieniem za drzwi wszystkich wyprawił.

— Wiecie co się dzieje! — rzekł Paramin gdy zostali sami.

— Cyt! cyt! bez wrzawy! na co było robić tyle hałasu.

— Ale wiecie?

— Wiem pewnie więcej niż wy! Odebraliście pisma sekretne.

Sprawnik ruszył ramionami.

— Przecież cały powiat na mojej głowie. Aleksy Iwanowicz, ważne nadchodzą wypadki... trzeba się wziąć za ręce.

Podali sobie dłonie milczący.

— Wy już jedno zrobiliście głupstwo.

Policmajster westchnął.

— Czortże wiedział co to za ptaszek!

— Ja go widział wychodząc od was i ja wam

mogę teraz na śmiało powiedzieć, co to za ptak, bo ja go znam dawno.

— Wy go znacie? a czemuż?

— Cyt — ktoby się był mógł domyśleć, że ta bestia skazana na Sybir za politykę... ośmieli się tu pokazać.

Paramin usłyszawszy te słowa, rzucił się rozpaczliwie.

— Cicho, cyt... sza... Aleksy Iwanowicz... cicho... nikt o tym wiedzieć nie powinien — zniżył głos.

— A no! tak! ja go znam dobrze. Bestia ta spiskowała już w roku 1831, był wzięty — sądzony w Sybir i wyrwał się w Żytomierzu z więzienia i drapnął za granicę... Ktoby mógł pomyśleć, że on tu po tylu latach głowę przyniesie?

— Wyście go znali?

— O! o! doskonale! zestarzał, zmężniał, ale jak na mnie spojrzał, poznałem go od razu. Stanąłem, chciałem zaraz do was powrócić i przestrzec, ale mi wstyd było — a nuż się omylę i wrzawy narobię. Wówczas jeszcze nie nadeszły pisma sekretne, o spisku nie wiedziałem... Myślałem, że diabeł do diabła podobny...

Sprawnik westchnął.

— A mam do niego ząb! oj gdyby mi się w rączki dostał. I mam nadzieję, że się dostanie... bo wiem, gdzie go szukać.

Paramin porwał się go ściskać.

— Aleksandrze Piotrowicz — zawołał — ja twój na życie i śmierć... bierz konia bułanego, rysaka... a ratuj mnie i nie gub moich dzieci.

— Bądź spokojny — odparł sprawnik — jutro mi rysaka przyszlij i nie mów nikomu słowa. Trzeba powiedzieć zaraz, że to była mylka, że się pokazuje, że to człowiek nie podejrzany... a ja resztę biorę na siebie. Konie pocztowe zajdą... ja natychmiast w powiat jadę... a ty... pilnuj się w mieście...

To mówiąc sprawnik, który miał więcej taktu i mocy nad sobą, począł się śmiać głośno wychodząc, aby głos jego słyszano.

— Pusta rzecz! — rzekł na progu — pusta rzecz, głupstwo, zegarmistrz, tak, Niemiec, zegarmistrz! Odprawcie żołnierzy, nie ma o co robić sprawy. Żydka wypuścić.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Zażegnany konflikt zbrojny.

W nocy z 10 na 11 marca 1938 r. o godzinie 5 minut 40, na odcinku Marcinkance, granicy polsko-litewskiej, w pobliżu wsi Wierszeradówka, patrol K. O. P. w składzie dowódcy i żołnierza spostrzegł na terytorium Polski dwóch osobników, którzy właśnie przekroczyli nielegalnie granicę. Kiedy patrol wezwał ich do zatrzymania się, osobnicy zaczęli uciekać — jeden w głąb terytorium polskiego, drugi w kierunku terytorium litewskiego. Dowódca patrolu zaczął ścigać pierwszego, gdy drugi był ścigany przez żołnierza Stanisława Serafina — ten ostatni zbłądził w ciemnościach i znalazł się po drugiej stronie granicy, gdzie w odległości trzech metrów od linii granicznej został ostrzelany przez skonsygnowaną w tym miejscu policję litewską. Żołnierz Serafin zmarł z odniesionych ran. Dowódca patrolu zaalarmowany w międzyczasie strzałami karabinowymi, podążył w kierunku miejsca incydentu i został w pobliżu granicy na terytorium Polski ostrzelany przez policję litewską. Obecnie już można stwierdzić, że incydent, którego ofiarą padł żołnierz polski, ma charakter zasadzki, zorganizowanej przez władze litewskie

W związku z tym zajściem rząd polski wysłał do Litwy warunek nawiązania stosunków sąsiedzkich z Litwą jakie istnieją z innymi naszymi sąsiadami, co ma na celu uniemożliwienie podobnych zajść granicznych, jakoteż szykan Polaków na Litwie, którzy w większej ilości Litwę zamieszkują. Do ubiegłej soboty południa został wyznaczony termin odpowiedzi rządu litewskiego na polskie ultimatum.

Tymczasem skoncentrowano na granicy litewskiej kilka dywizyj wojska polskiego.

Rząd litewski jednakże przyjął warunki polskie, a następnie i sejm litewski, wobec tego zaniechano zbrojnej wyprawy przeciwko Litwie. Wkrótce też ustanowione zostaną konsulaty polski w Kownie i litewski w Warszawie. Nawiązana zostanie między Polską a Litwą międzynarodowa konwencja pocztowa, łączność kolejowa i stosunki handlowe, a wyjątkowe ustawy przeciwko Polakom na Litwie zostaną zniesione.



Manifestująca ludność objeżdża ulice Wiednia ze sztandarami hitlerowskimi

Kto się w opiekę...

(Z opowiadań ludowych).

(Konkurs.)

Żył sobie raz wieśniak poczciwy, a nadewszystko pobożny, a że był i pracowity nie źle mu się powodziło. Sam chociaż bogatym nie był, chętnie dzielił się z biedniejszymi kawałkiem chleba. Za to go też Pan Bóg miłował i we wszystkim mu szczęścił.

Raz, późnym wieczorem, idąc z miasteczka, zeszedł nieborak z drogi i błądząc po ciemnym lesie, przybył do jakiejś nieznanej mu chaty. Nie znalazłszy w niej nikogo, zrazu przeląkł się trochę, lecz wkrótce się uspokoił, przeżegnawszy się znakiem krzyża świętego. Wkrótce też wgramolił się na piec wysoki, „Kto się w opiekę“ odmówił, a że był zmęczony wkrótce zasnął twardo.

Koło północy ktoś do chaty przybył, ognia wykrzesał i wokoło stołu na ławach dwunastu zbójców zasiadło.

Każdy olbrzymiego wzrostu, zbrojny, barczysty i groźnej postawy. Jeden z nich, widać herszt, z workiem złota w jednej ręce, w drugiej z buławą ciężką, złoto na stół sypnął i rozkłada na dwanaście kupek. Cicho się zrobiło w chacie, a zbójcy z dzikim ogniem w oczach czekają równego podziału, by krwią zbroczony pieniądz zabrać i roztrwonić na zbytki.

Wtem na piecu chrapanie śpiącego doszło do czujnego ucha zbójców. Herszt, chwyciwszy potężną buławę, śpiącego nią grzmotnął. Lecz o cudo! choć uderzył z całej siły w samo czoło, zamiast zdruzgotać czaszkę, to buława odskoczyła, jak od głazu, a wieśniak dalej spał spokojnie.

Zbójca aż się strwożył. Widząc, że podróżny się nie budzi, przynosi ku niemu światło i widzi, że cały od stóp do głowy okryty w zbroję stalową i to w zbroję niezwyczajną, która ciało najszczelniej ochrania i której by żadna siła nie przełamała. Zdziwienie zbójców nie miało granic, lecz wkrótce złotem się podzielili i spać się pokładli. Jeden tylko herszt na straży z buławą pozostał.

Nazajutrz wszyscy zbójcy pobudzili się, ocknął się też i nasz wieśniak. Lecz o dziwo! równo z ocknieniem zniknęła z niego zbroja cudowna i był w zwykłym, zniszczonym wczorajszą podróżą ubraniu, co jeszcze bardziej herszta zbójców zdziwiło, postanowił zbadać tę zagadkę, w tym celu prosi go grzecznie, by do jutra z nimi pozostał. Przez cały dzień goszczą go i bawią, a pod wieczór, prawie gwałtem go podpili, że gdy się do snu udawał, ledwie do połowy „Kto się w opiekę“ zmówił i zasnął. Zbójcy zaraz go otoczyli i chcą go zabić, gdyż zbroją do połowy był tylko okryty lecz herszt nie pozwolił, każąc do jutra czekać, co zbójcy niechętnie usłuchać musieli, udając się spać.

Gdy się wieśniak obudził o świcie, zbójcy na rozkaz herszta błagali go i prosili — by się jeszcze na jeden dzień z nimi zatrzymał. Wieśniak rad nie rad musiał usłuchać i choć go do domu korciło, pozostał. Przez cały dzień go bawią, przysmakami karmią, a wieczorem tak go winem uraczyli, że nietylko „Kto się w opiekę“ nie zmówił, lecz ani się przeżegnawszy runął na ziemię i kamiennym snem zasnął.

Wnet go zbójcy otoczyli chcąc go zabić, gdyż już całkiem cudownej zbroi na nim nie było, ale herszt buławą swoją od razów go osłonił i sam aż do świtu stał przy nim na straży, a gdy się rano obudził rzecze:

— Powiedz mi człowiecze, czyś nie czarownik? Bo, gdy pierwszej nocy miałem cię zabić, to byłeś okryty jakąś cudowną zbroją, od której moja buława jak marna plewa odskoczyła, a moje uderzenie nawet cię ze snu nie obudziło. Na drugą noc byłeś do połowy ową zbroją okryty, a dzisiejszej nocy całkiem byłeś bez niej. Jeśliś czarownik naucz mię czarów, a za to dam złota ile zechcesz.

— Nie jestem czarownikiem — odparł z zakłopotaniem wieśniak. — Lecz widocznie Bóg łaskaw na mnie, gdyż owa zbroja, której widocznie nie mam, była zapewnie skutkiem nabożnego odmawiania: „Kto się w opiekę podda Panu swemu“. Przedwczoraj połowę tylko tego psalmu odmówiłem i do połowy też byłem nią okryty, a wczoraj podobno wcalem go nie odmówił. Widać człowiecze żeś szczęśliwy u Boga — rzekł zbójca — pomódl się czasem i za mnie zbójcę, niegodnego, bo ja sam modlić się nie umię i nie śmiałbym, a za to daruję ci życie, uchodź stąd tylko spiesznie, by cię żaden z moich kamratów nie ujrzał, gdyż jesteś dopiero pierwszym, który z rąk naszych cało wychodzi. Wieśniak ukłonił się i wyszedł westchnąwszy szczerze, a gdy dochodził do swego pola, ukląkł pod krzyżem i dziękował Bogu długo i gorąco za tak cudowne ocalenie.

Marian Tchórz.

Z podróży Hitlera przez kraje Austrii.



Kanclerz Hitler na cmentarzu w miasteczku Leoding w Austrii u grobu swych rodziców.

Gwóźdź.

Kupiec na jarmarku wszystkie towary z korzyścią sprzedawszy, z pełnym trzosem wybrał się w drogę niebawem, aby przed nocą stanąć w domu. Tłumok z pieniądzmi przytroczył do siodła — wsiadł na koń i pojechał. Gdy mu po pierwszym popasie w miasteczku stajenny przyprowadził konia do odjazdu, rzekł do niego:

— Panie, waszemu koniowi braknie przy tylnej nodze gwoździa u podkowy.

— Nie szkodzi — odrzekł kupiec — przez cztery mile, które mam jeszcze przed sobą podkowa pewnie wytrzyma. Muszę się spieszyć.

Po południu, gdy znowu odpoczywał, a koniowi obroku dać kazał, przyszedł parobek do izby i rzekł:

— Panie — koniowi waszemu braknie gwoździa u podkowy przy tylnej lewej nodze. Czy mam go zaprowadzić do kowala?

— Nie potrzeba — odrzekł kupiec — dwie mileczki, które mam przed sobą, koń zapewne wytrzyma. Muszę się spieszyć.

Odjechał, lecz wkrótce koń zaczął kulawieć. Niedługo kulawiał, gdy zaczął się potykać i niedługo się potykał gdy upadł i nogę złamał. Cóż począć? Kupiec był zmuszony konia na drodze zostawić i z tłumokiem na barkach ruszyć piechotą do domu, dokąd zdążył w późną noc dopiero.

— Wszystkiemu nieszczęściu — rzekł sam do siebie — winien ów gwóźdź przeklęty.

Łataj dziury, póki czas.



MACIEK BZDURA GADA

Kiejsik spotkałem się z Walantym Burcykiem, co hań za Grzelowym wiatrackiem ma swoją chałpę. A ze my sie juz dawno nie widzieli, tak se weślimy do karcmy, coby my se ociupecke o różnych rzecach pogwarzyli.

Jak my se jeno siedli na ławie, tak mi W lanty zarasicko pada, co on ma wielgaśną strapacyją ze swoją babą.

— Dałem ji w pysk wcora — pada Walanty — bez co hałasu wielgaśnego narobiła, ze mi późni somsiady wygadowali, ze swoją rodzoną babę okrutecnie tłukę.

— A cyjąz mam bić — pada Walanty — jak nie swoją. Cudza sie przecie nie da. A zreśtą cegóz mam bić cudzą, kiej zółć mi psuje własna, rodzona baba.

— A cóz ona takiego zrobiła? — pytam sie Walantego.

— Psuje mi moje dobre imię we wsi! rozumis?

— A dlacegóz to? — pytam sie go.

— Posłuchaj, to ci opowiem.

Na rozgrzywkę to my se po kwaterecce gorzałecki wypili, a Walanty tak zacął o tej swojej babie opowiadać:

— Mam ze swoją babą, kwalić Pana Boga, juz troje dziecek. Jedna córka, to juz dorosła dzieucha. Tak mi teraz gadaj ile roków powinna mieć baba, co juz ma troje dziecek, w tem jedną dzieuchę na wydaniu?

— Na trzy dziecka wielgie powinna mieć śtyrdzieści roków.

— I moja baba ma akuratecek tyle — pada Walanty. — Ale cóz, kiej ona uwaza, ze ma za duzo roków i ciągle jeno śpekuluje jak se gębę odmłodzić.

Idzie, dejmy na to, kupić se kapelus, bo ona przecie w niedzielę to sie kapelusową babą robi, to ji sie zaden nie udaje. Ten ją postarza, insy nie pasuje, w tamtym wygląda powaznie, a ona kce ino coby w nim młodo wyglądać.

I po co to wszyćko? Dla kogo? Cy mnie potrza młodej baby, jak jestem przecie śnią juz dwaścia roków zeniaty?

Kiejsik, wele połednia, moja baba przysła z jarmaku do chałpy uradowana z jakimsik sporym pakoneckiem.

— Wis Walek! — pada do mnie — nareście znalazłam pasowny kapelus! On mnie odmładza o jakie dziesięć roków.

Pokazała mi rachonek, ale jak ujźrałem ile kostuje, tak sie sam zestarzałem moze o pięć roków. Ale to nie kunec na tem.

Po obiedzie baba moja wysła z chałpy i przyniesła nowy pakonek.

— Walek! — pada do mnie baba — pojźryj na spodnice jaką se kupiłam. Cudowności! Ona mnie odmładza o 10 lat.

A mnie jakasik słabość chyciła. Przecie jak ona włozy ten kapelus i tę spodnice, to bedzie miała ino dwaścia roków! Skąd ja do takiej smarkaty? Po co mnie to? Na co mnie to? Ale to kuniec temu wszyćkiemu.

Miało sie juz ku wiecorowi, jak moja baba przyniesła nowy pakonek i pada do mnie:

— Kupiłam se krem do twarzy. Cudowności. On mnie pewnikiem odmłodzi o 10 lat!

Wtedy juz mnie okrutecna pasja chyciła, wyrwałem babie słoicek, rzuciłem go na ziemię i dałem ji w pysk!

— Niby cemu? — pytam sie Walantego.

— Ty, Maciek, mnie nie rozumis dlacego? — pada Walanty. — Przecie jak ona włozy tę kiecke, co ją odmłodzi o 10 lat i kapelus, co ją odmłodzi o drugie 10 lat i nasmaruje se gębe maścią, co ją odmłodzi o trzecie 10 lat, to co jej zostanie? Wszyćkiego 10 lat! I co ludziska se pomyślą? Co ludziska na to powiedzą, że ja mam troje dziecek z taką małą dzieuchą?!

Hej! zwiesna idzie...

Hej! zwiesna idzie z poza gór i morza
Poprzez ugory i pola zaspane —
Cudna jak z bajki — kiej ta złota zorza,
Lebo to słonko radością rumiane.

Kaj jeno spojrzy swoimi oczęty
Tam zaraz wszystko budzi się, kraśnieje,
Podnoszą główki kwiateczki uśnięte
I trawka żywiej w koło zielenieje.

Budzą się skiby rolne pod jej czarem,
One zagony wonne — wypoczęte,
Czekając pługa już o świcie szarym
Na one siejby wiośniane, a święte...

Hej! idzie zwiesna — jako rodna macierz
Całunkiem życia wita ziemię czarną,



Szeptając słodko zmartwychwstania pacierz
W tę chwilę wielką przez Stwórcę mocarną!

Hen, u błękitu zawisnął skowronek,
Z którego dzióbka płynie pieśń radosna —
Gdziesik z kościółka wtóruje mu dzwonek,
A w onym hymnie płynie wonna wiosna.

Hej! zwiesna idzie w tęczach, zórz szkarłacie
Pukając cicho do chat i lepianek:
Wstań więc do pługa gospodarzu-bracie,
Zaprzęgaj żywo twe konie bułane

I idź na ugór orać skibę ziemi
Dla onych ziaren złotych, chleborodnych,
A Bóg cię wesprze rękami swoimi
I da, że u nas nie będzie nikt głodny!...

Robert Rydz.

PODRÓŻ PO DALEKICH KRAJACH.

Tybet.

Polak, prof Karol Szara, przebywając w Indiach od 7 lat, jako wykładowca w szkołach angielskich w Bombaju, odbył ostatnio podróż dookoła Indyj, o-



Modły niewolników annamickich.

raz do Tybetu. — Wrażenia swe zamierza wydać w książce, opatrzonej licznymi ilustracjami. Poniżej zamieszczamy garść szczegółów z jego podróży do Tybetu. Niejeden ze śmiałków przypłacił śmiercią przekroczenie granicy tybetańskiej.

— Darjeeling, najwyżej położone miasto na świecie, nie darmo nazywane jest „dachem świata". Otoczone olbrzymimi łańcuchami pokrytych śniegiem i lodem Himalajów, wspaniale wygląda przy zachodzie .słońca na tle bogatej i bajecznie kolorowej przyrody Z tej letniej rezydencji gubernatora bengalskie o, z miejscowości, która zawsze była punktem zbiorowym wszystkich wypraw w Himalaje, wyruszamy w głąb tajemniczego Tybetu.

Ponieważ Darjeeling jest, według wierzeń tybetańskich, siedzibą Siwy, boga zniszczenia, przybywa tu wiele pielgrzymek górali tybetańskich. Zapatrzeni w śnieżne Himalaje odmawiają swe lakoniczne modły, ograniczające się do monotonnego powtarzania: „Om Mani padme-hung", co znaczy: „Sława ci, skarbie lotosu".

Przez niezliczoną ilość wiszących mostów, zawieszonych niejednokrotnie na zawrotnej wysokości, przez przełęcze i drogi wycięte w ścianach skał docieramy do lodowców. Stąd rozpoczyna się naprawdę trudny odcinek drogi, gdyż musimy odprawić konie, a sami uzbrojeni w haki przeprawiać się niemal wpław przez rzeki, spadające z hukiem po stromych kamieniskach, musimy czepiać się bloków lodowych, a zimny wicher daje się porządnie we znaki.

Dwaj przyjaciele, którzy z początku z entuzjazmem zgłosili swój udział w wyprawie, zrażeni trudnościami, rezygnują z dalszej drogi i namawiają mnie do powrotu. Jeszcze jedną noc spędziliśmy razem w lodowatej grocie — o świcie wyruszam sam jedynie z kulisami.

Po dwóch dniach wędrówki docieram do przełęczy Dżela, położonej na wysokości 16.000 stóp, która jest jedynym przejściem do Tybetu. Stąd roztacza się wspaniała panorama lodowców i skał, ukoronowana majestatycznie najwyższym szczytem Mount Everestem. Zbliska ten najwyższy szczyt świata pozostawia po sobie nieopisanie potężne wrażenie.

Za przełęczą natrafiamy na miejscowość Dżelapas, gdzie znajdują się resztki schroniska, wybudowanego w r. 1924 przez gen. Brussa, kierownika nieudanej ekspedycji na Mount Everest.

Po długich wysiłkach i trudach, wśród których nocleg na lodzie należał do rzeczy bardziej zwyczajnych, docieramy do pierwszej osady tybatańskiej Gandsi. Straż graniczna zezwala nam na dalszą drogę, jedynie dzięki interwencji politycznego oficera tybetańskiego, który odtąd towarzyszy mi w podróży po tym kraju, zabronionym dla cudzoziemców.

Po 16 milach drogi od Gandsi, znajduje się tajemnicza góra, na której stoi „klasztor słońca". Cały



Rzeka Mekong w czasie panującej dżumy, która niejednokrotnie już pochłonęła tysiące ofiar.

klasztor jest obwieszony długimi flagami. Każda z nich zatknięta była na pamiątkę zgonu którego z lamów (duchownych) tybetańskich.

Przy zatknięciu takiej chorągwi odbywa się oryginalna ceremonia przy wtórze bębnów, obciągniętych skórą ludzką oraz piszczeli, służących za pałki do tych bębnów. Tybetańczycy poprzebierani w duże maski różnych potworów, uzbrojeni w długie miecze i pochodnie, tańczą, wykonując przedziwne nierytmiczne ruchy.

Tańce te odbywają się na pewnym cmentarzysku klasztornym i mają swoją tradycję.

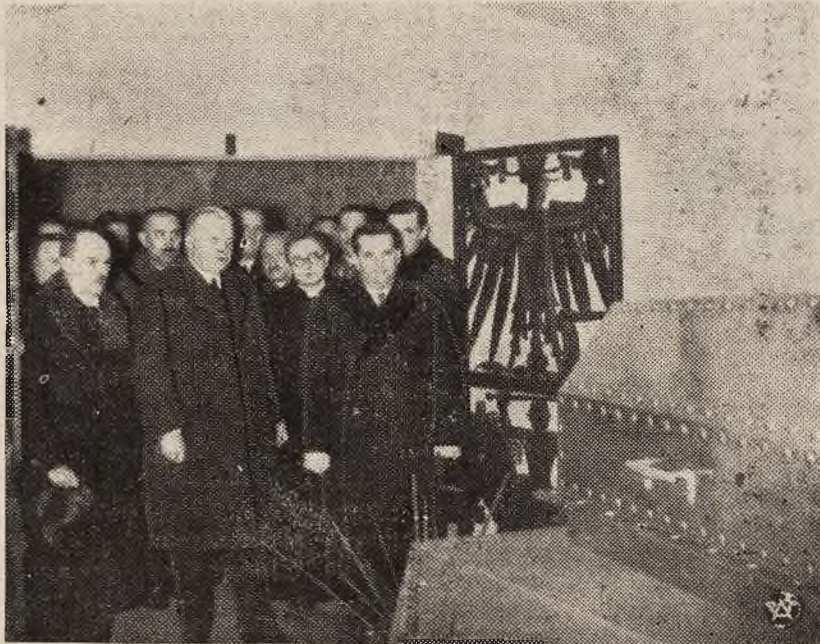
Według wierzeń tybetańskich, zdarzył się wypadek, że podczas wyświęcania jednego z kapłanów na głównego lamę, po ukończeniu ceremonii zgładził on wszystkich lamów, zburzył świątynię i zniszczył pisma religijne. Następnie dosiadł konia i podążył do Lassy, gdzie rezyduje Dalaj Lama, najwyższy dostojnik tybetański, którego miał również zabić. Jednak przy przejściu rzeki Lassy przemienił się wraz z koniem w białą postać. Tajemne siły oderwały jego głowę od ciała, którą później zczerniałą znaleziono i zakopano w tym miejscu, gdzie się teraz urządza tańce diabelskie. (Ciąg dalszy nastąpi).

B. prezydent Hoover
w Polsce.

W dniu 11 b. m. przybył do Polski były prezydent Stanów Zjednoczonych Herbert Hoover. Nazwisko tego wielkiego Amerykanina pozostaje żywo w pamięci narodu polskiego, bowiem jego zasługą były dary żywnościowe, przysłane z Ameryki tuż po wojnie światowej, celem do żywiania dzieci w Polsce. Żywność ta jako ofiara była niezwiernie cenną z powodu kilkuletnich nieurodzajów w Polsce.

Miłego tego gościa witano owacyjnie najpierw w Warszawie, gdzie powitał go na zamku Pan Prezydent Rzeczypospolitej, a następnie witano go w Krakowie, gdzie b. prezydent Hoover złożył wieniec u trumny Marszałka Józefa Piłsudskiego w krypcie pod Wieżą Srebrnych Dzwonów.

Na obok zamieszczonym zdjęciu widzimy b. prez. Hovera (w środku) przed trumną śp. Marszałka.



Sieć elektryczna.

Łowienie ryb (nie sportowe) opiera się właściwie na metodach staroświeckich. Szalone postępy techniki wniosły w tę dziedzinę niewiele nowego. Dlatego też z tym większą skwapliwością należy zanotować nowość zastosowaną już w praktyce po raz pierwszy tego roku w Szwecji z rezultatem jak najbardziej dodatnim. Gazety zagraniczne nie skąpią tej nowej metodzie łowienia ryb swoich pochwał, twierdząc, że stanowi ona w swoim zakresie rewolucyjny przewrót.

Autorem pomysłu jest inżynier szwedzki Egron Möller. Pierwsze próby nowego pomysłu były stosowane w ciągu wielu lat w Zakładzie Hodowli ryb w Harvik w Szwecji północnej.

Na czymże polega zasada tego nowego pomysłu?

Mówiąc po prostu i krótko, na stosowaniu sieci elektrycznej w wodzie. Na morze, lub nawet jezioro większe wyjeżdżają dwa stateczki rybackie i stają naprzeciwko siebie. W tym samym momencie zostaje wypuszczony prąd elektryczny przy pomocy specjalnego urządzenia z jednego statku i schwytany przed odpowiednie urządzenia na drugim statku. — Prąd idzie pod wodą, łącząc oba okręty siecią niewidzialną. Jeżeli zaś te okręty posuwają się równomiernie naprzód, prąd elektryczny posuwa się pod wodą w tym samym kierunku i, oczywiście, atakuje wszystkie żywe stworzenia, a więc w tym wypadku ryby.

Wiadomo zaś, że ryby są szczególnie wrażliwe na prąd elektryczny. Wynik jest więc taki, że zgalwanizowane ryby wypływają brzuchami do góry na wierzch wody, po czym rybacy wyciągają je bez trudu sieciami na statek i, ładniejsze okazy zatrzymują, gorsze wrzucają do wody z powrotem. Gdy już prąd elektryczny przestanie działać w wodzie, ryby wrzucone do niej z powrotem, przychodzą szybko do siebie i, bez jakiejkolwiek szkody dla zdrowia wracają do normalnego życia.

Moment ten ma szczególnie ważne znaczenie gospodarcze, gdyż przy tym systemie łowienie ryb nie naraża niepotrzebnie okazów niedorosłych jeszcze do zbytu rynkowego.

Sieć elektryczna pomysłu inżyniera szwedzkiego ma jednak jeszcze dalsze niezwykłe zalety i wartości. Oto można regulować siłę prądu owej sieci elektrycznej i nastawiać ją tylko na specjalne ryby. Najdziwniejsze jest to, że prądem słabym atakować można duże ryby, podczas gdy małe nie odczuwają wówczas niczego i najspokojniej przepływają przez pole elektryczne — podczas gdy naodwrót, stosując prąd silniejszy atakuje się małe ryby a duże przepływają przez to pole nie reagując na nie.

W czasie prób ułożona została cała tablica prądów jakie można stosować do rozmaitych sytuacyj. Tablica ta jest tak szczegółowa, że można przy jej pomocy, zastosowawszy odpowiedni woltaż atakować na przykład tylko same szczupaki, nie dotykając prądem wszystkich innych ryb. Oczywiście, musi być

także ściśle stosowana odległość elektrod na obydwu okrętach- gdyż zmiana w dystansie odbija się w tej chwili na jakości i sile prądu.

Metoda ta przyda się szczególnie do niszczenia żarłaczy-rekinów i tych wszystkich ryb, które dotąd niszczyły najstraszliwiej rybostan.

Poza tym wartość jej polega na tym, że sieć elektryczna dociera do samego dna morza i atakuje ryby w najzupełniej dotąd niedostępnych jamach.

Obecnie są jeszcze w toku dalsze ciekawe próby. Chodzi mianowicie o stosowanie tej samej metody, odpowiednio oczywiście już sprecyzowanej tak że i do mniejszych jezior. Tu miałyby być stosowane pewnego rodzaju jazy elektryczne.

Stawiacz min „Gryf“

w Gdyni.

Na obok zamieszczonym zdjęciu widzimy stawiacz min „Gryf“, jedną z największych jednostek polskiej Marynarki Wojennej, wybudowany w stoczni francuskiej, w chwili wejścia do portu na Oksywiu. Statek ten jakoteż niemal cała flota wojenna polska, w związku z przygotowywaną zbrojną wyprawą przeciwko Litwie, otrzymał rozkaz wypłynięcia na pełne morze.

Chociaż nie wielka jest nasza młoda wojenna flota, to jednak morze ona w razie potrzeby odegrać poważną rolę w nadarzonym konflikcie z którymś z państw, które posiadają swobodny dostęp do morza.



LOTARYUSZ.

W sieciach lichwy.

Powieść (Ciąg dalszy)

— Niech się pani na mnie nie gniewa za moją niewiarę — rzekł Siercking, odprowadzając ją do drzwi — Bóg widzi, jak byłbym szczęśliwy, gdybym mógł dzielić pani nadzieje! My wszyscy jesteśmy omylni i kto wie, czy w przyszłości nie okaże się, że pani miała słuszność. Jeżeli dostarczysz mi pani najmniejszy dowód niewinności Waltera — daję słowo, że wytężę wszystkie siły dla ocalenia mego nieszczęśliwego przyjaciela.

Eliza podała mu rękę.

— Dziękuję panu za tę obietnicę. Przyszłam tu, sądząc, że znajdę sprzymierzeńców. Mam nadzieję, że sama bez cudzej pomocy dojdę do celu, a wówczas przypomnę panu dane mi słowo.

XIV.

Zawód, doznany przez Elizę u Sierckinga, stanowił dopiero początek licznych zawodów i rozczarowań, które miała spotkać na swojej ciernistej drodze. Każda inna byłaby opuściła ręce zniechęcona, ale to wątłe dziewczę posiadało męstwo i wytrwałość bohaterki i ani na chwilę nie zachwiało się w walce napozór bezowocnej.

Już przedtem zaprawiła się do niej, gdyż dziesięć tygodni spędzonych w domu rodzicielskim po ostatnim widzeniu się z Gernsdorfem, było istnym męczeństwem fizycznym i moralnym. Wskutek gwałtownego wzruszenia, oczy znów zaczęły ją boleć — a do tych cierpień przyłączyły się upokorzenia i przykrości ze strony ojca. Dyrektor nie mógł przebaczyć zdrady, którą względem niego popełniono; uważał, że doktor Krüdener i córka wyprowadzili go w pole i nadużyli jego zaufania. Nie bronił wprawdzie staremu lekarzowi bywać w domu i leczyć Elizy, ale nie mówił doń wcale i zerwał łączące ich od lat wiel stosunki przyjaźni.

Dla Gernsdorfa czuł pogardę i nienawiść, ale był zanadto prawy — aby korzystać ze swojej władzy i mścić się na nim. Jedno słowo z ust jego, a dozorcy byliby zatruli życie więźniowi. Raz, przechodząc przez dziedziniec do kościoła, Gernsdorf spotkał dyrektora, który zmierzył go iskrzącym wzrokiem i odwrócił się ze wstrętem. Więzień zrozumiał, że skutkiem jednej chwili zapomnienia zyskał sobie nieubłaganego wroga w ojcu ukochanej dziewczyny.

Najsrożej jednak została ukarana Eliza. Ojciec, dawniej tak serdeczny i kochający, nie troszczył się teraz wcale o jej zdrowie, nie okazywał współczucia dla jej cierpień — obchodził się z nią ostro i przy każdej sposobności odzywał się o Gernsdorfie w sposób pogardliwy. Jeżeli córka wystąpiła w jego obronie, dochodziło do scen tak gwałtownych, że pani Holthoff zalewała się łzami i zaklinała męża, aby oszczędzał chore dziecko.

Eliza odetchnęła, kiedy doktor Krüdener oświadczył, że powinna koniecznie wyjechać do Berlina dla dalszej kuracji. Ojciec zgodził się na to, ale pożegnał ją bardzo zimno.

— Mam nadzieję, że wrócisz wyleczona z twojego obłędu. — Wówczas dopiero ci przebaczę i zapomnę, ile przyniosłaś mi wstydu i hańby.

Odwrócił się i nie pocałował jej nawet.

Krewni w Berlinie przyjęli ją bardzo życzliwie, ale większą niż przedtem zwracali na nią uwagę. Eliza nieraz musiała używać podstępu, aby wykonać swoje zabiegi. Nic jej nie zrażało; ani trudności, ani upokorzenia, ani niekorzystne zdanie, które mogli powziąć o niej ludzie. Cicha zazwyczaj i nieśmiała, przez miłość stała się odważną i wymowną.

Nazajutrz po widzeniu się z adwokatem, poszła do Kasi. Przyjęła ją radczyni Gernsdorf.

— Moja córka bardzo żałuje, że nie będzie mogła widzieć się z panią — odrzekła na zapytanie

Elizy — ale ze względu na jej zdrowie, lekarze zabronili wszelkich wzruszeń i wrażeń. Żadnego gościa nie dopuszczamy do niej.

Dziewczę gorąco wyraziło swoje współczucie. — Radczyni zaczęła się wynurzać ze swoich trosk i niepokojów, dając do zrozumienia, że córka bynajmniej nie jest szczęśliwą.

Nie była to chwila odpowiednia do badania, ale wobec ważności celu, do którego dążyła Eliza, wszelkie inne względy miały dla niej podrzędne znaczenie.

Z nieśmiałością wymówiła nazwisko Waltera Gernsdorfa, wspominając, że wiele mu zawdzięcza. Radczyni zocięła usta i słuchała w milczeniu, ale twarz jej przybrała wyraz ostry i odpychający.

— Miałam sposobność powiedzieć pani synowi, że nigdy nie wierzyłam w jego przestępstwo — rzekła Eliza, zbierając się na odwagę — on wówczas zapewnił mnie o swojej niewinności...

Pani Gernsdorf nie dała jej dokończyć i zerwała się z roziskrzonym wzrokiem.

— I ten nędznik śmiał mówić o swojej niewinności, okrywszy hańbą nasze nazwisko? — złorzeczyła, trzęsąc się z gniewu — wtrącił ojca do grobu, całą rodzinę doprowadził do rozpaczy.

— Syn pani nie ma sobie nic do zarzucenia.

— Zabraniam pani nazywać go moim synem! Między nami nie ma nic wspólnego, prócz nazwiska, które muszę nosić. Nie chcę o nim słyszeć!

Eliza zbladła, przerażona tym namiętnym wybuchem nienawiści.

— Zastosuję się do tego życzenia, ale może pani raczy odpowiedzieć mi przedtem na jedno pytanie: pan radca wiedział, że syn został skazany niewinnie, niepodobna, aby nie wspominał o tym. Niech pani zechce sobie przypomnieć, czy...

— To wygląda na badanie — ostro przerwała radczyni — jestem zdumiona, że panienka z dobrego domu tak żywo zajmuje się losem przestępcy. Radzę pani zaniechać tego Przekonanie o jego niewinności jest poprostu szaleństwem; nie znajdziesz nikogo, coby w to uwierzył.

Łzy stanęły w oczach Elizy. Radczyni pożałowała swojej gwałtowności i starała się zatrzeć złe wrażenie. Przy pożegnaniu prosiła nawet, aby Eliza powtórzyła swoje odwiedziny.

Widzenie się z radczynią nie mogło być przyjemne dla Elizy — przezwyciężyła się, jednak przez wzgląd na przyjaciółkę i w tydzień później poszła do państwa von Lingen.

Przed domem stały dwie karety, a na drzwiach przybita była kartka z prośbą, aby nie dzwonić. Eliza zapukała, przejęta obawą i niepokojem.

— Z panią jest bardzo źle — szepnęła pokojówka — dwóch lekarzy przy niej siedzi, nie puszczają do niej ani pana, ani starszej pani.

Eliza już chciała odejść, ale we drzwiach ukazała się radczyni.

— Ach! nie odchodź, panno Elizo, błagam cię, abyś ze mną została. Oszaleję, jeżeli będę sama, wydana na pastwę niepokoju.

Głos miała ochrypły, twarz trupio bladą, oczy napół obłąkane z trwogi. Eliza nie miała serca jej odmówić.

— Zostanę przy pani, dopóki będziesz sobie tego życzyła — odrzekła z prostotą — biedna Kasia!

Pani Gernsdorf padła na fotel i załamała ręce.

— Boże! Boże! czemże ja zasłużyłam na to, że mię tak strasznie karzesz?... Nie mam nikogo na świecie, prócz tego dziecka; jeżeli je stracę, nie przeżyję tego ciosu.

— Nie straci pani córki, Bóg nie dopuści takiego nieszczęścia — pocieszała ją Eliza — Kasia jest młoda i silna, pamiętam ją kwitnącą zdrowiem, wesołą — uśmiechniętą.

— To wszystko należy do przeszłości; odkąd się przekonała, że mąż jest samolubem bez serca, straciła humor, zdrowie i ochotę do życia.

Zaczęła opowiadać, ile przykrości i upokorzeń musi znosić od zięcia, który wziął sobie za zadanie unieszczęśliwić żonę i teściowę.

Eliza słuchała w milczeniu, wiedząc, że biedna kobieta dozna ulgi, jeżeli będzie mogła wyżalić się przed nią.

— Pragnęłam gorąco, abyś przyszła dzisiaj, gdyż nikt lepiej nie potrafi mnie zrozumieć — urywanym głosem mówiła radczyni — łączy nas wspólność cierpienia... Nie byłabym kobietą, gdybym nie odgadła, co się dzieje w twoim sercu. Ach! jakaż to okrutna dola patrzeć na katusze najdroższej na świecie istoty, wiedzieć, że cierpi niewinnie i nie móc nic dla niej uczynić! Ale tyś szczęśliwsza ode mnie. Twój ukochany odzyska kiedyś swobodę, a moje dziecko tylko śmierć wyzwolić zdoła z tych więzów.

Eliza zdrętwiała, słuchając tego wyznania, które w szale boleści bezwiednie wymknęło się z ust radczyni. Uklękła przed nią i obejmując jej kolana, zawołała błagalnie:

— A więc pani wiesz, że Walter jest niewinny! Zaklinam cię na wszystko, co jest dla ciebie drogie i święte, na życie twojej córki.

Ale pani Gernsdorf odepchnęła ją.

— Nic nie wiem. Czyś pani zmysły straciła? Co ja mam wiedzieć?

Eliza powstała. W tej chwili do pokoju wszedł doktor Küster. Smutny wyraz jego twarzy świadczył, że nie przynosi dobrych wieści.

— Szanowna pani — zaczął, ale radczyni pochwyciła go za ramię, mówiąc zdławionym głosem:

— Umarła? Ach! nie dręczcie mnie! Wolę najgorszą nowinę, niż tę okrutną niepewność. Umarła?

Stary lekarz łagodnie wyswobodził się z jej rąk.

— Żyje. Mamy jeszcze nadzieję uratowania jej, ale na nieszczęście, jest to bardzo słaba nadzieja. Przyszedłem zawiadomić panią o tym.

— A więc pozwólcie mi pójść do niej. Kiedy wasza umiejętność jest bezsilną, nie brońcie matce być przy umierającym dziecku.

— Nie, pani, teraz to niemożliwe. Po przesileniu choroby, cokolwiek się stanie, zaraz panią zawiadomię.

— A więc za chwilę rozstrzygnie się wszystko?

— Gorączka dotychczas się wzmaga. Niech się pani modli. Pamiętaj, że kiedy wszystko zawodzi, pozostaje nam jeszcze nadzieja w Bogu.

Wyszedł, a pani Gernsdorf z jękiem zasłoniła twarz rękoma. Eliza zbliżyła się do niej.

— Módlmy się razem o życie Kasi.

Nieszczęliwa matka drgnęła, jak gdyby wepchnięto jej nóż w serce.

— Precz! precz! Nie chcę cię widzieć, nie chcę słyszeć twego głosu. Ja nie mogę się modlić, wiesz, dlaczego. O nie patrz na mnie z taką litością. Powiedz mi, ze jestem zbrodniarką, katem własnego dziecka! Przysięgłam na życie córki i nie dotrzymałam przysięgi. Przezemnie dwoje ludzi cierpi niewinnie. Ach! Bóg słusznie mię karze! Przeklęta jestem, przeklęta! Ona umrze, a ja nawet modlić się nie mogę.

(Dokończenie nastąpi).

Na froncie walk
chińsko-japońskich.

Obok zamieszczone zdjęcie przedstawia jedną z historycznych bram Nankinu, drugiej stolicy Chin południowych, nad którą powiewa dzisiaj sztandar japoński.

Jak głoszą skąpe zresztą wiadomości z Chin, wojska japońskie opanowują coraz to nowe obszary tego kraju, bowiem armia chińska zwolna ustępuje Japończykom, nie gotując się wcale do przyjęcia walniejszej bitwy.

Być może, że Chińczycy usiłują uzyskać celem dostawy jak największej ilości nowego żołnierza na front bojowy, by dorównać a nawet przewyższyć liczebnie znajdujące się na froncie wojska japońskie i rozpocząć wówczas skuteczne przeciwnatarcie.





Poradnik gospodarczy.

Uprawa pszenicy jarej.

W latach ostatnich, kiedy w kraju wyhodowano odmiany pszenicy jarej dostosowane do naszego klimatu i warunków glebowych, rolnicy z powodzeniem uprawiają jarkę. Tymbardziej jest zachęcająca uprawa pszenicy jarej, że ziarno ma więcej białka, tak zwanego glutenu i mąka daje lepsze pieczywo. Zalety te czynią pszenice jare więcej pokupnymi przez młynarzy i piekarzy.

Trzeba pamiętać, że pszenica jara jest wymagająca pod względem gleby, stanowiska w płodozmianie, uprawy i nawożenia. Odpowiadają jej najlepiej dobre gleby ciężkie, dostatecznie zatrzymujące wilgoć. Ziemie lekkie i jałowe, oraz nowiny, będą nieopowiednie.

Stanowiskiem najodpowiedniejszym dla pszenicy jarej jest rola po okopowych. Dobrym też stanowiskiem jest pole po końskim zębie, kukurydzy, po konopiach, po strączkowych, po bujnym poplonie z roślin groszkowych.

Uprawa pod pszenicę jarą powinna się ograniczać normalnie do orki jesiennej. Wiosną wolno używać włóki, brony i w miarę możności kultywatora. Orki wiosennej należy unikać, aby nie przesuszyć roli. Ponieważ pszenica jara ma krótki czas rozwoju wymaga przeto obecności w glebie dostatecznej ilości pokarmów. Stosowanie obornika bezpośrednio pod pszenicę jest niewskazane — zachodzi bowiem niebezpieczeństwo wylęgnięcia i porażenia przez rdzę. Z nawozów pomocniczych wskazana jest supertomasyna azotniakowana wysiana w ilości około 250 kg w stosunku na hektar. Nawóz ten wysiewa się na 3—4 dni przed siewem ziarna i przybronowuje, celem wymięszania z ziemią.

Wysiewać jarkę trzeba gęsto, około 120 do 130 kg na mórg. Z siewem należy się spieszyć i gdy tylko rola obeschnie i ogrzeje się, powinno się siać ziarno odpowiednie odmiany. Z odmian dobra się okazała „Ostka Chłopicka". Pielęgnowanie pszenicy podczas wzrostn polega na bronowaniu w celu zniszczenia skorupy i chwastów, oraz na ręcznym pieleniu zwłaszcza ognicby.

Do zbioru pszenicy jarej przystępuje się nieco później jak do ozimej. *Instr. roln. A. M.*

PORADNIK LEKARSKI.

Słów kilka o kokluszu.

Koklusz wywołany jest przez bakcyle wykryte w 1900 r. — Okres wylęgowy trwa od 3 do 14 dni. Rozpoczyna się nieżytem i katarem górnych dróg oddechowych. Dopiero po 1—2 tygodni występują charakterystyczne — spazmatyczne napady kokluszu. W okresie następnych 1—3 miesięcy choroba powoli ustępuje. Niebezpieczne jest dla dzieci w pierwszych latach życia, szczególnie dla niemowląt, przeważnie wtedy, kiedy występuje u nich jakakolwiek inna choroba zakaźna (odra, gruźlica). — Rozpowszechnione mniemanie, iż koklusz jest niewinną chorobą — jest poniekąd słuszne tylko w stosunku do starszych dzieci. Jak wielkie niebezpieczeństwo przedstawia koklusz dla małych dzieci wskazuje fakt, iż w Niemczech w niektórych latach, więcej dzieci umarło na koklusz, niż na szkarlatynę i dyfterię, razem wziętych. Zapobieganie wskutek łatwego przenoszenia się zarazków jest trudne. W każdym razie chorzy powinni się trzymać z dala od dzieci.

Jak można zachować urok młodości.

Co robić, żeby się nie starzeć? Żeby zatrzymać w biegu czas i jaknajdłużej zachować urok młodości? Czytało się już na ten temat dużo, ale są drobiazgi, na które nikt jakoś do tej pory nie zwrócił uwagi. Drobiazgi te, napozór błahe, mają jednak olbrzymie znaczenie. Pogoda umysłu, wystrzeganie się nałogów, umiarkowany tryb życia, to nie wszystko, to jeszcze nie wystarcza.

Powinno się pamiętać, że ważną rzeczą jest dbałość o smukłą linię. Dotyczy to zarówno pań, jak panów. Tusza fatalna oddziaływa na cały organizm i przyspiesza proces starzenia się. Aby temu zapobiec, należy umiejętnie się odżywiać i uprawiać ćwiczenia gimnastyczne, lub sporty. Oczywiście nie wolno stosować zbyt odchudzającej diety, ani też zanadto

nadużywać sił swoich, gdyż może to okazać się równie, a może nawet jeszcze więcej szkodliwe.

U wielu ludzi objawy reumatyzmu występują już około trzydziestki, a nawet jeszcze wcześniej. Początkowo dolegliwość ta nie daje się we znaki tak bardzo, jak później, w starszym wieku. Jednak wystąpienie bólów reumatycznych jest jakgdyby pierwszym sygnałem na alarm. — Zamiast lekceważyć to ostrzeżenie, powinno się bezzwłocznie rozpocząć pod kierunkiem lekarza energiczną kurację. — Kontratak w porę wykonany może uniemożliwić na długie lata ponowną ofensywę nieprzyjaciela.

Mało kto wie, jak fatalne skutki pociąga za sobą niedostateczna pielęgnacja zębów. Regularne odwiedziny u dentysty jakoteż utrzymywanie zębów stale w czystości pr. edłuża nie tylko młodość, ale i życie. Tak przynajmniej twierdzi nowoczesna medycyna.

Pamiętajmy wreszcie, że włosy również potrzebują słońca, światła i swojego rodzaju ćwiczeń W lecie dobrze jest chodzić możliwie często z gołą głową, lecz z drugiej strony nadmiar słońca szkodzi czuprynie. Włosy należy codziennie starannie rozczesywać i dbać o ich czystość. Takie właśnie drobnostki są odcinkami wielkiego frontu, na jakim toczy się walka o naszą przyszłość.

Wojna domowa w Hiszpanii.

Pod datą 15 b. m. donoszą, że wiadomości nadchodzące do Paryża z czerwonej Hiszpanii brzmią coraz bardziej alarmująco. Rząd hiszpański zawiesił osobowy ruch kolejowy między Barceloną a Walencją, na której to linii mogą się odbywać tylko transporty wojsk. Posuwanie się wojsk gen. Franco na froncie aragońskim wywołało poważne zamieszanie wśród czerwonych, które sprowadzane w pospiechu samochodami ciężarowymi na miejsce walki, nie zdołały stawić czoła atakującym. Rząd walencki wysłał wobec tego na teren walki oddziały milicjantów i oddziały szturmowe, które groźbą karabinów maszynowych wstrzymują cofające się oddziały. Jednocześnie krążą pogłoski o coraz poważniejszej sytuacji wewn ętrznej, jaka wytwarza się w Barcelonie. W ostatnich dwóch dniach władze walenckie dokonały w Barcelonie aresztowań zwróconych nie tylko przeciwko elementom nacjonalistycznym, ale również przeciw elementom skrajnie lewicowym, a nawet przeciw wysłannikom sowieckim, biorącym udział w organizowaniu milicji czerwonej. W kołach politycznych Paryża krążą pogłoski, że w razie dalszego posuwania się naprzód wojsk gen. Franco możliwy jest wybuch powstania nacjonalistycznego w Katalonii.

Pod datą 16 marca Agencja Havasa donosi: Dziś mija tydzień od rozpoczęcia ofensywy powstańczej na froncie aragońskim między Teruelem a Saragossą. Rezultaty ofensywy tej przeszły wszelkie oczekiwania: 7 tysięcy km kwadratowych zdobytego terenu, 5 zajętych miast Belchite, Hijar, Montalban, Alcaniz i Gaspe, 6 tysięcy jeńców, nie licząc tych, którzy ukrywają się w zdobytym terenie i codziennie setkami brani są do niewoli, 4 dywizje rządowe doszczętnie rozbite i zdziesiątkowane, przeszło 100 dział i 500 karabinów maszynowych, nieprzebrane zapasy amunicji i żywności, oraz 27 zestrzelonych samolotów rządowych — oto dotychczasowy bilans powstańczej ofensywy.

Pod datą 20 b. m. Główna kwatera wojsk gen. Franco komunikuje: Na odcinku Gaspe dokonaliśmy wczoraj rektyfikacji stanowisk czołowych, zajmując szereg ważnych pozycyj. — Opór przeciwnika został wszędzie złamany. Przeciwnik poniósł ciężkie straty.

Wedle doniesień Havasa, wojska powstańcze obsadziły wczoraj szereg ważnych stanowisk na wschód od Gaspe. Opór przeciwnika był bardzo silny, dlatego też poniósł on ogromne straty. Dzięki ostatnim działaniom wojska gen. Franco znajdują się o 15 km od granic Katalonii.

KRONIKA.

Od Administracji. Do dzisiejszego numeru „Roli" dołączamy przekazy rozrachunkowe wszystkim kwartalnym prenumeratorom naszym.

Wniosek o zniesienie uboju rytualnego uchwalony na komisji sejmowej. W ubiegły piątek obradowała sejmowa komisja administracyjna, która rozpatrywała wniosek posła Dudzińskiego, zmierzający do całkowitego zniesienia uboju rytualnego w Polsce. Po gorącej dyskusji, w której zabrał głos minister rolnictwa i przedstawiciele Ministerstwa W. R. i O. P., przeciwstawiając się wnioskowi, wniosek został przez komisję uchwalony. Za wnioskiem wypowiedziało się 10 posłów, przeciwko 7 posłów. Losy tego projektu rozstrzygnie plenum Sejmu. — Znów w tej sprawie energicznie zabiera głos minister rolnictwa Poniatowski, który swoim wystąpieniem w Sejmie, przed trzema laty utrącił zakaz uboju, referowany wówczas przez posłankę Prystorową.

Interpelacja w sprawie uczestników walk w latach 1918—1920. Na ostatnim posiedzeniu Sejmu poseł Zubrzycki zgłosił interpelację do premiera w sprawie pominięcia w rozporządzeniu ministra spraw wojskowych o zapewnieniu pracy i zaopatrzeniu uczestników walk o niepodległość tych, którzy w okresie od listopada 1918 r. do ukończenia wojny w r. 1920 pełnili służbę ochotniczą w szeregach wojska polskiego. W ten sposób 250.000 znalazło się poza sferą działania ustawy, a z pośród nich około 30.000 cierpi skrajną nędzę. — Ochotnicy wojny prowadzonej we wspomnianym okresie nie zostali objęci ustawą o krzyżu i medalu niepodległości, nie mają pierwszeństwa przy otrzymywaniu zatrudnienia, koncesji monopolowych, nie mają specjalnych praw do przydziału ziemi z parcelacji, nie mają też żadnych praw wdowy i dzieci po ochotnikach. — Poseł Zubrzycki zapytał premiera, co zamierza uczynić, aby byłym ochotnikom wojennym przyznane zostały te same prawa, które mają wszyscy inni niepodległościowcy i czy nie zechciałby wydać zarządzenia zmierzającego do usunięcia bezrobocia wśród ochotników.

O sadzenie drzew przy drogach. Na ostatnim posiedzeniu krakowskiej Rady Powiatowej uchwalono budżet na rok 938-1939. Ogólna suma wydatków wynosi 913.655 zł, z czego na budowę dróg przeznaczono 350.211 zł, na zdrowie publiczne 92.562 zł, na opiekę społeczną 36.670 zł, na popieranie rolnictwa 44.525 zł, na plan zabudowania 26.000 zł. W czasie dyskusji wyłoniła się bardzo ważna sprawa obsadzania drzewami dróg publicznych. Wiadomo, że wszelkie dotychczasowe próby obsadzania dróg drzewami nie dały pożądanego wyniku z powodu złośliwego niszczenia drzew przydrożnych. Poruszono sprawę przedsięwzięcia środków, mających na celu ochronę tych drzew przed wandalizmem.

Sensacyjny proces o porwanie pięknej cyganki. Na ławie oskarżonych przed sądem w Kra-

kowie zasiadł cygan Karol Włoch wraz ze swym ojcem Józefem, oskarżeni o porwanie pięknej cyganki Zosi, szesnastoletniej córki Alfonsa Siwaka. Włoch zakochał się w młodej cygance i poprosił ojca o jej rękę. Ojciec zastrzegł sobie zwłokę, chciał bowiem, aby jego córka została „królową“, mianowicie, aby wyszła za „króla“ Janusza Kwieka. Niecierpliwy młodzieniec poszedł śladami Paryża i w czasie pewnej libacji, gdzie goście byli „pod gazem“ zabrał ukochaną i odjechał w „nieznane“. W ciągu rozprawy okazało się, że piękna cyganeczka po prostu uciekła z ukochanym — wobec czego sąd wydał wyrok uniewinniający.

Bandyta Żelazny powieszony. Skazany przez Okr. Sąd Karny w Krakowie dwukrotnie na karę śmierci bandyta Żelazny za napady rabunkowe, zastrzelenie kelnera Gędka i postrzelenie policjanta w czasie ucieczki, został w ubiegłą środę powieszony, gdyż P. Prezydent Rzpltej nie ułaskawił go.

Wyrok w procesie komunistycznym. Przed sądem przysięgłych w Krakowie, toczyła się przez kilka dni rozprawa przeciwko komunistom. Na ławie oskarżonych zasiadło jedenaście osób, w tym tylko jeden katolik, reszta sami żydzi. Oskarżeni prowadzili agitację komunistyczną w Krakowie i okolicy. Na podstawie werdyktu ławy przysięgłych trybunał skazał Szyfrę Goldszlakównę i Chaima Majerczyka na osiem lat więzienia, ośmiu oskarżonych na karę więzienia od jednego roku do sześciu lat, jedną oskarżoną, Beerównę trybunał uniewinnił.

Wielkie roboty inwestycyjne w powiecie. — Wkrótce na terenie powiatu brzeskiego rozpoczną się roboty publiczne w granicach ogólno-państwowego planu inwestycyjnego. Największą inwestycją będzie budowa zapory wodnej na Dunajcu pod Czchowem (10 km poniżej zapory rożnowskiej). W roku bieżącym mają być wykonane roboty wstępne kosztem 5 milionów złotych. Równocześnie z zaporą wodną będzie rozpoczęta budowa elektrowni. Koszt budowy w roku bieżącym wyniesie pół miliona złotych. Przy robotach tych znajdzie w pełnym sezonie zatrudnienie około 1.300 robotników. Poza tym okręgowy zakład elektryczny w Mościcach rozpoczyna budowę linii wysokiego napięcia od Mościsk przez Brzesko, Bochnię do Krakowa. Przy budowie tej linii znajdzie zatrudnienie około 200 robotników.

O rozwój sadownictwa w powiecie tarnowskim. Działalność Tarnowskiego Powiatowego Związku Samorządowego — jak to widać z zestawienia budżetowego na rok 1938/39 — w pierwszym rzędzie uwzględnia potrzeby rolników, zmierzając usilnie do jego podniesienia i należytego zorganizowania. W powiecie uderza wielki procent gospodarstw karłowatych. Oto na ogólną liczbę 17 tysięcy gospodarstw rolnych przeszło 10 tysięcy obejmuje mniej niż 2 ha. Natomiast duży obszar przypada na sady i ogrody, które obejmują łącznie ponad 3 tysiące ha. Na terenie powiatu istnieje 33 Kół Sekcji Ogrodniczej. Celem podniesienia stanu sadownictwa urządzono w ub. roku przeszło 100 kursów pielęgnowania i formowania drzew owocowych, walki ze szkodnikami i pakowanie owoców. Wybudowano 12 przechowalni owoców i 4 suszarnie. Przy Okr. Tow. Rolniczym w Tarnowie uruchomiono pośrednictwo w sprzedaży owoców. — Te wysiłki Pow. Związku Samorządowego w kierunku rozwoju sadownictwa w powiecie tarnowskim należy z uznaniem podkreślić.

Kurs dla Kupców i Spółdzielców wiejskich. W czasie od 7—12 marca 1938 r. odbył się w Jarosławiu przy tamtejszym Gimnazjum Kupieckim Kurs Zaprawy Handlowej dla Kupców i Spółdzielców wiejskich. Kurs miał na celu podniesienie i usprawnienie handlu wiejskiego na terenie czterech powiatów południowo-wschodniej części Centralnego Okręgu Przemysłowego a to: powiatów: jarosławskiego, lubaczowskiego, przeworskiego i łańcuckiego. Kurs ukończyło 74 osoby, w tym 50 kupców samoistnych i 24 kierowników i sprzedawców spółdzielczych sklepów wiejskich. W programie kursu poruszano tematy ściśle związane z prowadzeniem sklepów na wsi, a w szczególności: zakup towarów, kalkulację, obsługę odbiorców, urządzenia sklepowe i higienę, rachunkowość, borgi, mówiono o standaryzacji płodów rolnych i inicjatywie kupieckiej i organizacjach kupieckich. Z budownictwa wiejskiego uwzględniono projekt nowoczesnego sklepu wiejskiego. Na zakończenie kursu samoistni kupcy wiejscy postanowili przystąpić do powiatowych Kongregacyj Kupieckich celem obrony własnych interesów zawodowych.

Nowy kurs rozpocznie się znów w jesieni b. r.

Żyd kupiec w zmowie ze złodziejami. — Do sklepu Feli Bodenstein, Targowica 24, w Przemyślu włamali się jacyś złodzieje i skradli towary wartości przeszło 3 tysiące złotych. Sklep był ubezpieczony na 10 tysięcy złotych od ognia i kradzieży. W toku dochodzeń wyszło na jaw, że mąż właścicielki Laib Bodenstein, celem podstępnego uzyskania premii asekuracyjnej namówił znanych włamywaczy Białego i Romankiewicza do włamywania się do jego sklepu, wręczając im podrobione klucze i obiecując 300 zł wynagrodzenia. Policja wszystkich wymienionych osadziła w aresztach.

Nie do wiary! W Torkach pod Przemyślem, gr. kat. paroch ks. Hura, ub. niedzieli w czasie kazania, po Ewangelii św. przeszedł na tematy polityczne, wygłaszając między innymi następujący cytat (dosłownie): „Jeśli do waszych domów przyjdzie jaki Polak, to go kopnijcie i wypędźcie ze wsi, nie rozmawiając z nim bo to obcy naród, my mamy wszystko swoje, jesteśmy u siebie i musimy się tego trzymać!! W związku z tym prokurator wytoczył ks. Hurze dochodzenia o występek z art. 152 kk.

Mordercy ś. p. Jasińskich skazani na karę śmierci. Przed sądem przysięgłych w Złoczowie w procesie o zabójstwo ś p. Marii i Mieczysława Jasińskich, właścicieli majątku Bełzca, obok Złoczowa zapadł wyrok mocą którego skazani zostali: Hilary Kuk i Włodzimierz Kaczor na karę śmierci przez powieszenie, Piotr Cyca na dożywotnie więzienie i koszty sądowe w wysokości 650 zł. Dalsi oskarżeni: Dziadyga Jarosław, skazany został na 2 lata więzienia i pozbawienie praw na lat 5, Hałapa Wasyl na 2 lata więzienia, Iwachów Włodzimierz na 2 lata więzienia i utratę praw obywatelskich i honorowych na lat 5. Oskarżeni Tymoteusz Dziadyga — Hrynko Dziadyga i Majba Andrzej zostali uwolnieni od winy i kary.

Podpalacz kościołów skazany na 12 lat więzienia. Przed sądem przysięgłych w Stanisławowie odbyła się onegdaj rozprawa przeciwko 19 letniemu członkowi O. U. N. Józefowi Bazańskiemu z Majdanu powiat Stanisławów, sprawcy podpalenia rz.-kat. kościółka w Suchej Leszczynie pod Bednarowem w powiecie stanisławowskim. W wyniku rozprawy Bazański skazany został na 12 lat więzienia i utratę praw obywatelskich na lat 10.

Wyrok na bandę rabusiów. W Stanisławowie zakończył się proces przeciw szajce młodocianych bandytów z powiatu nadwórniańskiego, którzy doko-

nali dwóch włamań i kilku kradzieży, oraz dopuścili się zbrodni zabójstwa na osobie T. Pietraszczuka — właściciela zajazdu turystycznego pod Makownicą, w Karpatach wschodnich. Po dłuższej naradzie przewodniczący trybunału ogłosił wyrok, skazujący herszta opryszków Siszczuka na dożywotnie więzienie, jego adjutantów Kwiczuka i Hryniuka na kary po 15 lat więzienia, dalszych członków szajki, a to: Lejbiuka na 10 lat więzienia, Iwasyszyna na 8 lat, Struka na 7 lat, Hryculaka na 6 lat, Sumeniuka na 5 lat, wreszcie Sorochmaniuka za nabycie przedmiotów pochodzących z rabunków szajki na 1 rok więzienia. Wszyscy oskarżeni to młodzi ludzie w wieku od 18 do 25 lat, a także przeważnie młodzi przestępcy, jako dotychczas nie karani.

Pryszczyca w Częstochowie. Przed kilku dniami stwierdzono pierwszy w Częstochowie wypadek pryszczycy w oborze zamieszkałego przy rynku Wieluńskim St. Wolbina. Chore krowy natychmiast wyprowadzono z obory i zabito. Władze administracyjne zarządziły energiczne środki, celem niedopuszczenia do zawleczenia pryszczycy do sąsiednich obór. Jednocześnie Zarząd Miejski zamknął aż do odwołania targowisko zwierzęce przy rzeźni miejskiej. Nie jest to jednoznaczne z zakazem spędu bydła na targowisko. Natomiast wszystkie spędzone zwierzęta muszą iść na rzeź i żadna sztuka nie może opuścić targowiska. W wypadku nie znalezienia nabywcy, niesprzedane zwierzęta będą kierowane do obory na terenie rzeźni miejskiej.

Pożar strawił 17 domów mieszkalnych. W nocy na 17 b. m. we wsi Janików, powiatu opoczyńskiego wybuchł pożar, który przeniósł się na sąsiednie zabudowania i zniszczył ogółem 17 domów mieszkalnych wraz z budynkami gospodarczymi. W czasie akcji ratunkowej kilka osób doznało poparzeń. Przyczyna pożaru do tej pory nie ustalona.

Tysiąc złotych nagrody otrzymał uczciwy wieśniak. Dyrekcja Poczt w Wilnie otrzymała od Ministerstwa Poczt i Telegrafów tysiąc złotych jako nagrodę dla Jana Uścieńczuka — małorolnego chłopa w Rudku, w powiecie pińskim. W dniu 1 marca b. r. znalazł on zgubiony na drodze przez ambulans pocztowy worek z zawartością przeszło 11 tysięcy złotych i odniósł go na pocztę. Nagrodę otrzymaną, dyrektor poczty Wilno, przesłał do Pińska, gdzie zostanie ona doręczona uczciwemu wieśniakowi.

Fala żydów płynie do Polski. Z Wiednia donoszą o licznych aresztowaniach wśród żydów. W wielu bankach i domach handlowych przeprowadzono rewizję. Podobnie postąpiono z organizacjami żydowskimi. W sobotę i w niedzielę aresztowano w samym Wiedniu około 150 bankierów, przemysłowców i kupców. W związku z tym, wśród żydów zapanowała panika. Na dworcach wiedeńskich panuje ruch ożywiony. Pociągi odchodzące w kierunku Polski i Węgier przepełnione są żydami. Żydzi - obywatele polscy, których jest w całej Austrii podobno 24 tysiące, starają się gorączkowo o otrzymanie wizy. Generalny konsulat polski w Wiedniu nie czyni wyjeżdżającym żadnych trudności, o ile istnieją podstawy prawne dla udzielenia wizy polskiej, Jednocześnie konsulaty polskie, zapewniają ochronę ewentualnych praw, nabytych przez obywateli polskich w Austrii.

Antyżydowskie wystąpienia hitlerowskie w Austrii. Z Wiednia donoszą w dalszym ciągu o awanturach z żydami. W dzielnicy żydowskiej, w II obwodzie Leopoldstadt, gromady przybywające z innych dzielnic napadają na żydów, zmuszają ich do sprzątania ulic — zmywania napisów wymalowanych na chodnikach. Między innymi zmuszono do położenia się na chodniku i ścierania napisów dwóch cadyków z Małopolski, oraz cadyków z Sadogóry i Kopczyc z Czechosłowacji. Liczba napadów na domy handlowe żydowskie przyjęła tak zastraszające rozmiary, że prezydium policji w Wiedniu musiało wydać zarządzenie, zabraniające hitlerowcom, oraz w ogóle chrześcijanom przebywania w dzielnicy żydowskiej. Całą dzielnicę otoczono kordonem policji, a po ulicach kursują patrole motocyklowe i konne. Oprócz sklepów splądrowano kilkanaście mieszkań żydowskich przy Praterstrasse. Dzienniki tłumaczą, że rabunków dokonywują komuniści, przebrani w mundury hitlerowskie. — W związku z tą akcją antyżydowską wszystkie konsulaty zagraniczne, zarówno w Wiedniu jak i na prowincji przepełnione są żydami, którzy pragną opuścić Austrię. Pociągi idące na wschód pełne są żydów. Konsulat polski na Rennweg od kilku dni otoczony jest tłumem interesantów, krzykliwych i tłoczących się przy bramie. Kilku policjantów ze swastykami z trudem utrzymuje porządek. Odbywa się też masowe usuwanie żydów ze stanowisk w przemyśle i handlu. — Baron Rotschild musiał podobno w więzieniu podpisać dekret nominacyjny trzech nowych dyrektorów Niemców na stanowiska wyższe w swoich przedsiębiorstwach. Dyrektorzy ci przybyli z Wiednia, gdzie pracowali w ministerstwie skarbu. Z Banku Rotschilda usunięto już wszystkich żydów. Ruchy antyżydowskie objęły już wszystkie domy handlowe i rozmaite przedsiębiorstwa. — Równocześnie z usuwaniem żydów. odbywa się zmiana właścicieli. W ub. czwartek 18 wielkich przedsiębiorstw żydowskich, między innymi Epsteina, Rychtera, Langa, firma „Zwiebach", produkująca sucharki żydowskie, przeszły w ręce niemieckie. Na wielu sklepach umieszczono już napisy: „Sklep był dawniej żydowski, lecz obecnie przeszedł w ręce aryjskie".

12 tysięcy żydów aresztowano w Austrii. Według ostatnich wiadomości z Wiednia, dokonywane są w dalszym ciągu aresztowania wśród żydów. Poza Wiedniem na terenie innych miast aresztowano dotychczas ponad 500 żydów. Rewizje przeprowadzane są we wszystkich związkach i organizacjach żydowskich. — Między innymi dokonano rewizji w lokalu gminy żydowskiej w Wiedniu, gdzie nałożono areszt na kasę i opieczętowano dokumenty. Rewizja trwała kilka godzin. Na sklepach żydowskich w Wiedniu namalowano w ub. czwartek napisy „juedisch"... Nic też dziwnego, że wśród żydów zapanowała straszna panika. Nie chcą oni wychodzić na ulice. Kawiarnie, restauracje i teatry w dzielnicy żydowskiej opustoszały. Adwokaci i lekarze żydzi otrzymali polecenie usunięcia swoich szyldów. W biurach państwowych i samorządowych ukazało się obwieszczenie, że kto nie złożył przysięgi na wierność państwu niemieckiemu, ten nie może pracować. Ponieważ od żydów nie przyjmuje się takiej przysięgi, tym samym muszą oni z miejsca opuścić stanowiska, zajmowane w służbie państwowej i samorządowej. Jednocześnie polecono zwolnić żydów, zatrudnionych w domach towarowych, oraz piekarniach i wszystkich miejscach, produkujących artykuły spożywcze. — Jednocześnie z prowincji nadeszły wiadomości, że prawie wszystkie wielkie zakłady przemysłowe przystąpiły do masowej redukcji żydów, zatrudnionych w biurach. Jeśli chodzi o zakłady, pracujące dla przemysłu wojennego, redukcja żydów nastąpiła z miejsca. Ogółem, dotychczas aresztowano 12 tysięcy osób.

Zamordował konduktora młotkiem. Sąd przysięgłych w Weimarze skazał na śmierć Ottona Schmidta — który w dniu 23 lutego w pociągu osobowym zamordował młotkiem konduktora i wyrzucił go z wagonu na tor kolejowy.

Śmierć polskiego górnika we francuskiej kopalni. Na szybie Barrois kopalni Aniche, poniósł śmierć wskutek zawalenia się chodnika górnik polski Adam Wachnik, lat 49, zamieszkały w Montigny en Ostrevent.

Już rozstrzelani. — Wiadomość o tym, że prezydium Związku Sowieckiego odrzuciło prośbę skazańców o ułaskawienie — wywołała niezwykle silne wrażenie. W Moskwie na ogół spodziewano się, że zostaną ułaskawieni Bucharin, Rykow i Krestinski, Na posiedzeniu prezydium, na którym rozpatrywano prośbę o ułaskawienie, panowała wielka różnica zdań, gdyż większość wypowiedziała się za ułaskawieniem Bucharina, Rykowa i Krestinskiego, szczególnie przewodniczący prezydium był za ułaskawieniem ich, ze względu na wrażenie wyroku za granicą. Stalin jednak kategorycznie zażądał rozstrzelania wszystkich skazanych i — zwyciężył. W ubiegłą niedzielę o godzinie 4 nad ranem zajechało auto ciężarowe z p'utonem żo'n erzy G. P. U. przed więzienie na Łubiance. Skazanych wprowadzono na podwórze więzienia na Łubiance, gdzie odbyła się egzekucja. — Egzekucja wszystkich skazanych trwała siedem minut. Ostatni został rozstrzelany dr Lewin, który przed doprowadzeniem do ścianki dostał ataku sercowego. — W Moskwie przygotowują obecnie akt oskarżenia przeciwko 23 byłym sowieckim dygnitarzom, których proces rozpocznie się już za 2 miesiące. — Wśród tych 23 oskarżonych znajdują się byli sowieccy przedstawiciele dyplomatyczni w Tokio, Warszawie, Helsinkach, Bukareszcie i Tallinie.

60 milionów złotych w podarunku. Angielski minister skarbu otrzymał niedawno paczkę z zawartością 2 i pół miliona funtów szterlingów (60 milionów złotych). Do przesyłki dołączona była kartka z krótkim napisem: „Przesyłam trochę pieniędzy, które proszę jak najlepiej zużytkować“. Podpisu nie było. Oczywiście zachodzono w głowę, kto mógł przesłać tę „trochę“ pieniędzy. Ustalono, że przesyłkę nadał Joe Rank, zwany też „Starym Joe“. Jest on zawsze oryginalny w rozdawaniu podarunków. — Za młodu „Stary Joe“ pracował jako parobek u młynarza. Później kiedy otrzymał z domu spadek, kupił sobie młyn i wzbogacił się na spekulacji mąki Miliony rosły — ale pieniądz nie zadowalał Joe'go. Uważał zawsze, że pieniądze są na to, aby je darować bliźnim. Sam nie miał żadnych potrzeb. Jeszcze dziś żyje w skromnym domku podmiejskim, jeżdżąc trzecią klasą do Londynu. Bardzo skromne jest też jego pożywienie. Samochody uważa za zbyteczny wynalazek. Jest bardzo pobożny i wiele milionów ofiarował już na producję filmów o treści religijnej.

Berło Halle Selassie w posiadaniu Mussoliniego. Marszałek Graziani złożył Mussoliniemu sprawozdanie ze swej działalności w Abisynii i wręczył korony dawnych negusów, oraz berło negusa Haile Selassie. Mussolini zarządził, by korony i berło zostały wystawione w Muzeum Kolonialnym w Rzymie.

5.000 dolarów za trzy słowa. Dotychczas sądzono powszechnie, że najlepiej płatnym autorem na świecie jest Jerzy Bernard Shaw, słynny pisarz angielski, który za każde napisane słowo otrzymuje od swego wydawcy okrągłego dolara — wliczając w to znaki pisarskie. Tymczasem rekord jego pod tym względem pobity został przez skromnego amerykańskiego kierowcę samochodowego, Roy Harris'a, który za każde napisane słowo zainkasował pokaźną sumkę — 1.666 dolarów i 66 centów. Dorobek literacki Roy Harris'a nie jest zbyt wielki. Napisał on w swoim życiu wszystkiego trzy słowa. Jego talent literacki zabłysnął z okazji konkursu, jaki ogłosiło towarzystwo kinematograficzne Metro Goldwyn Mayer, wyznaczając za najlepiej dobrany do jednej ze swych produkcyj filmowych 5.000 dolarów. Do konkursu stanęło 122 tysiące osób. Pierwszą nagrodę zdobył Roy Harris za tytuł: „Historia serc ludzkich“, podczas gdy drugą nagrodę zdobyła jedna z gwiazd filmowych za tytuł „Cierpienie serca ludzkiego“. Z chwilą, gdy ogłoszono rezultaty konkursu, Roy Harris stał się człowiekiem sławnym. Zaproszony został do Hollywoodu, gdzie był ugaszczany wszelkimi sposobami i zmuszony dawać dziesiątki wywiadów żądnym sensacji dziennikarzom. Odniesiony sukces nie zdołał jednak zawrócić głowy trzeźwemu kierowcy samochodów. — Oświadczył on, że nie ma zamiaru pracować dalej na... niwie literackiej i wyjeżdża do swego rodzinnego miasteczka w Południowej Kalifornii, gdzie zamierza otworzyć garaż samochodowy.

12 osób zatonęło wraz z autobusem. Z Havanny na Kubie donoszą: W pobliżu m. Falgon (prowincja Santa Clara) autobus wpadł do rzeki płynącej równolegle do szosy. — 12 osób utonęło.

Trąba powietrzna nad Stanami Zjednoczonymi. Stany Alabana, Mississipi, Tennessy, Arkanzas, Missouri i Illinois nawiedzone zostały przez trąbę powietrzną, która wyrządziła wielkie szkody. Setki domów mieszkalnych, jeden kościół i jedna szkoła zostały zniszczone, przewody telefoniczne i telegraficzne zostały zerwane. Dotychczas stwierdzono śmierć 10 ofiar. Ilość rannych jest bardzo znaczna.

Okradł złodzieja. Przed sądem w Montrealu stanął J. Dugas, oskarżony o to, że ukradł przyjacielowi swemu klejnoty wartości około 700 dolarów, które tamten znów ukradł w jednym ze sklepów jubilerskich. Fakt, że skradzione rzeczy pochodziły z kradzieży nie stanowi dla prawa żadnej różnicy, oświadczył sędzia, i skazał Dugasa na dłuższą karę więzienia.

RZECZY CIEKAWE.

Zatrute kolce jadowitej ryby.

Tak zwana żmija morska nie jest bynajmniej jadowitą odmianą legendarnego morskiego węża, lecz jest zupełnie normalną rybą, która swe miano zawdzięcza trującemu jadowi, służącemu mu jako broń. Ryba ta posiada mianowicie pletwę grzbietową, wyposażoną w liczne bardzo ostre kolce, z których wydziela się jad. Jad ten dostawszy się do organizmu ludzkiego wywołuje w całym ciele gwałtowne bóle połączone niekiedy z częściowym paraliżem i nieprzytomnością. Szczury i świnki morskie, na których działanie tej trucizny zostało wypróbowane, giną pod jej wpływem w ciągu kilku godzin. Dla człowieka niebezpieczeństwo śmierci nie zachodzi, w każdym razie objawy zatrucia jadem owej ryby są bardzo przykre.

Osobliwy zegar.

Zegar, który się spieszy lub opóźnia, to rzecz zwykła. Ale, żeby istniał zegar, przepowiadający różne wydarzenia, to prawie nie do wiary. A jednak zegar

taki istnieje i stanowi, przekazywaną od prawie 200 lat, z pokolenia na pokolenie własność pewnej rodziny, osiadłej w Ameryce. Ilekroć ktoś z członków rodziny ma zachorować, umrzeć, lub ulec nieszczęśliwemu wypadkowi, zegar, który chodzi z nadzwyczajną punktualnością, zaczyna się opóźniać lub spieszyć. Przy czym, i to jest najciekawsze właśnie, opóźnianie się zegara oznacza z reguły czyjąś śmierć lub nieszczęśliwy wypadek, przyspieszanie zaś — chorobę. Po pewnym czasie zegar bez żadnej reperacji wraca do normy. Kilkakrotnie, w chwili śmierci głównych członków rodziny, w zegarze bez żadnej widocznej przyczyny pękała sprężyna. Osobliwy zegar stał się przedmiotem powszechnego zainteresowania okultystów amerykańskich.

Tęczowy motyl.

Jedna z ekspedycyj naukowo przyrodniczych, — przebywająca obecnie w podzwrotnikowych puszczach brazylijskich, odkryła szereg nowych, dotychczas zupełnie nieznanych owadów i motyli. Między innymi uwagę kierownictwa ekspedycji zwrócił wspaniały motyl, którego skrzydła mienią się wszystkimi kolorami tęczy. — Motyl ten żyje wyłącznie na kwiecie agawy, której sokiem się żywi. Ponieważ sok tego kwiatu posiada właściwości upajające. motyle w godzinach południowych są zupełnie oszołomione. Dziwny instynkt każe im wtedy zbijać się w gromady i wzlatywać wysoko ponad drzewa, gdzie nie mogą paść łupem owadożernych ptaków. Bywa niekiedy, że nad lasem zawiśnie w pełnym południowym słońcu tysiące motyli, tworząc tęczowobarwną chmurę. Jest to widok wspaniały, że uczeni, obserwując go, stali przez kilka godzin jak urzeczeni. Motyle wirują w powietrzu do zapadnięcia zmierzchu. Potem chronią się pod liśćmi na szczytach drzew. Dotychczas mimo dużych wysiłków, nie udało się żadnemu z nich złowić tęczobarwnego motyla.

Największy most na świecie będzie zbudowany w Hamburgu.

Prasa hamburska ogłosiła szczegóły dotyczące planu budowy wielkiego mostu przez Łabę w Hamburgu, który będzie jednym z największych mostów na świecie. Wysokość mostu wyniesie 177 mtr. (katedra kolońska ma 160 mtr. wysokości. Długość mostu wyniesie 1.250 mtr., rozpiętość środkowego łuku 700 mtr.. szerokości 47 mtr. Most będzie dwupiętrowy. Pierwsze piętro będzie służyło dla komunikacji kolejowej, drugie — dla komunikacji ulicznej. Dzięki niezwykłej wysokości mostu, największe niemieckie statki oceaniczne „Bremen“ i „Europa“ będą mogły przejeżdżać pod mostem.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Pp. **Robert Rydz** w B.: Jeden wiersz w numerze, drugi nieco później zamieścimy. Dziękujemy. (U Bonifratrów pytałem się ale powiedzieli, żeś poprzedniego dnia szpital opuścił. Chwała Bogu, że jest coraz lepiej. A może już nie wrócisz do tej samej charówki w Dyrekcji kolei krak. Gdy wrócisz zdrów do biura daj znać, a poślę Ci winorośle w doniczkach akuratnie za miesiąc do wsadzenia do gruntu. Może Ci kury nie zadziobią jak zeszłego roku. Serdecznie Cię pozdrawiam) — **Władysław Janczarek** w W.: Każdy cudzoziemiec, a tym bardziej Polak przebywający za granicą może posiadać w Polsce gospodarstwo. Chcąc unieważnić zapis trzeba wnieść skargę do sądu, jako zięć nie dotrzymał zobowiązań nań nałożonych i ojca nie utrzymywał. Może to być przeprowadzone drogą dość kosztownego procesu pomimo tego, że zięć przebywa w Ameryce. — **Jan Czubski** w M.: Za uznanie dla „Roli“ serdecznie dziękujemy. Owszem, gdy tylko coś dotyczyć będzie ochotników W. P. chętnie zamieścimy. Obdzielanie jednych ochotników jakimiś przywilejami, a pomijanie przez rząd drugich, którzy o kilka miesięcy chociażby później ochotnie krew za Ojczyznę przelewali, to sianie nienawiści między ludem i rozgoryczenia. Postąpiono w tym wypadku z ochotnikami podobnie jak z emerytami z czasów zaborczych

Zagadki do nagrody.

1. Łamigłówka.

(Ułożył Andrzej Pawlus z P.).

Harmonijka, koszyk, śmierć, kacyk, klin, Kuba, kasza, ślaz, krew, nos, topola, mak, Kanada, lew, ucho, sanki, szarada.

Z każdego z podanych wyrazów wyjąć po jednej literze i utworzyć z nich nazwisko i imię wielkiego Polaka.

2. Urywanka.

(Ułożył Jan Czechura z W.).

Całość, myślę, wszyscy znacie,
I serdecznie go kochacie.
Całość się nam zmieni przecie,
Gdy literę z niej urwiecie,
Bo to będzie duża bryła,
Taka zimna jak mogiła;
Znów litera oderwana,
Reszta nam z nauki znana,
Tam mieszkało dwoje ludzi,
Ale wam nie powiem przecie,
Niech się sam czytelnik trudzi,
Aż całość znajdziecie.

3. Zagadka.

(Ułożył W. Kaznowski z P.).

Trzy słowa odmiennej treści,
A równe brzmienie w nich się mieści:
Pierwszy się pali,
Drugi szumi w dali,
Trzeciego ludzie się bali —
ja, Ty, wszyscy,
dalecy i bliscy.

4. Szarady.

(Ułożył W. Kaznowski z P.).

I.

Pierwsze drugie rany skutek,
Żadna radość prędzej smutek,
Czwarta trzecie z tego słynie,
Że pod grodem polskim płynie,
Piąta to zaimek znany;
Całość pisarz ukochany,
Którego z pewnością znacie,
Którego z pewnością znacie,
Jego dzieła zapewne czytacie

II.

Pierwsze wstecz wiersz posiada,
Trzecie u wozu zaś bywa,
Czwartą szukać mi wypada
W alfabecie; jeszcze zbywa
Druga, którą złączyć macie
Z pierwszej dwoma — tak nazwiecie,
Gdy coś zdarma otrzymacie;
Całość w „Roli“ zgadniesz przecie..

III.

Nie moja druga trzecia,
Że drugiej trzeciej nie mam,
Więc Ci jej nie dam
Ale ciesz się — całość wesoła,
Albowiem na to się zanosi,
Że Cię Maciuś na drugie i pierwsze [zaprosi.

Za dobre rozwiązanie powyższych zagadek przeznaczamy dwie książki powieściowe w nagrodę.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa dnia 4 kwietnia 1938 r.

Znaczenie zagadek z Nr 11 „Roli“: 1. Łamigłowka, Kobyła ma mały bok. 2. Szarady: I. Maraton. II. Korale III. Parasolka. 3. Łamigłówka: Jan Matejko. 4. Zagadka rachunkowa: Chłopiec liczył 15 lat, ojciec 39, dziadek 70.

Dobre rozwiązania w oznaczonym czasie nadesłali pp.: Zbigniew Pelc z Ł., Piotr Zając z P., Jan Kosmala z C., Józef Wilczok z Sz., Walenty Pulchny z G., Bogumił Kolarz z D., Stefek Henryk z Ch., Kurek Stefan z K., Maria Kozłowska z K., Pawlik Tadeusz z N. S., Jan Gara z W., Zarzycki Piotr z R., Fr. Kamiński z S., Bronisław Wall z B., Rydzewska Helena z Ż., Jan Smoleń z D., Jan Bober z W. i Piotr Szewczyk z M.

Nagrodę wylosowali pp.: Piotr Zając z P. i H. Rydzewska z Ż.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Feliks Kowalczyk. Drukarnia »Record« Kraków, Lenartowicza 6 tel. 136.91

Giełda płodów rolniczych.

z dnia 22 marca b. r.

Pszenica	29·10—29.60	Słoma długa	7·50—8.00
Żyto	21·75—22·00	Ziemniaki stoł	4·00—4.50
Owies	20·25—20·75	Koniczyna nasienn. czer.	148·00—158·00
Jęczmień	20·00—21 30	Mąka pszen.	44·00—46·00
Fasola biała	32·00—33·00	Mąka żytnia	34·25—34.50
Groch zwyk.	30·00—32·00	Otręby pszen.	17·50—17.75
Siano słodk.	10·00—10·50	Otręby żytnie	17·50—17.75
Łubin żółty	00·00—00·00	Mąka czerw.	00.00—00·00
Konicz.past.	12·00—13·00		

Ceny rozumieją się za towar średniej jakości zahandl. 100 kg

Cennik bydła i trzody na miejskiej targowicy w Krakowie

Dnia 22 marca 1937 r.

Ceny poniższe rozumieją się za jeden kilogram żywej wagi

Buchaje	0.58—0.78	Jałownik	0·40—0.76
Woły	0.55—0.68	Cielęta	0.50—0.90
Krowy	0.30—0.70	Świnie	0.80—1.12

Świnie bita waga 1.10 zł. do 1.43 zł.

Zebranie miesięczne członków **Krakowskiego** Towarzystwa Pszczelarskiego z aktualnym odczytem odbędzie się w niedzielę dnia 27 marca 1938 o godz. 10 przy ul. św. Jana 20, I. p. Liczny udział członków i miłośników pszczół pożądany.

Piosenkarz Polski Zbiór najpiękniejszych piosenek: Piosenki ludowe, taneczne, miłosne, żartobliwe, Krakowiaki, Mazury, oberki, Kujawiaki, dumki, serenady, Piosenki młodzieży, piosenki narzeczonych, piosenki swatów, piosenki drużbów piosenki taneczne na weselu, śpiewki przy oczepinach, piosenki dożynkowe i wiele innych. Stron 120.
Do nabycia w Administracji „Roli". Cena 1 zł. 25 gr

Do nabycia w Administracji „Roli":

Wielki ilustrowany sennik egipski

zaczerpnięty ze starych egipsko-arabskich dokumentów. Zawiera 2.500 wykładów snów w alfabetycznym porządku, 90 rycin ilustrujących sny, przewidzenia i zjawiska, 36 rycin kabały słynnej wróżki Lenormand z Paryża. Objaśnienia o snach, przewidzeniach, wyroczniach, znaczeniach i zjawiskach. Artonancje, czyli sztuka wróżenia z kart, z ręki, palca i czoła.
Powyższy Sennik wraz z opłatą pocztową 1 zł. 65 gr.

Zbiór powinszowań na imieniny, zaślubiny, Boże Narodzenie, Nowy Rok, oraz zbiór poezyj do pamiętnika, zastosowany dla dzieci, młodzieży i dorosłych w objętości 128 stron kosztuje tylko 1 zł. 25 gr.

Listownik dla zakochanych czyli podręcznik do pisania listów miłosnych, oświadczynowych, w sprawach małżeńskich oraz pięknych wierszyków na pocztówki, wraz z przesyłką pocztową 1 zł. 25 gr.

ŚPIEW I MUZYKA.

Mimo różnych niedomogów życiowych, człowiek chętnie słucha śpiewu lub muzyki, a wielu młodych pragnie uczestniczyć w wykonaniu słyszanych melodyj. Toteż wielu ludzi obdarzonych słuchem muzycznym, rwie się do nauki gry na instrumencie najwięcej mu odpowiadającym. Niestety często z braku czy to sposobności czy też funduszów, ograniczyć się muszą do naśladowania melodyj zasłyszanych, gdyż nie mieli i nie mają możności poznania sztuki nut, niektórzy znów u posiadający zapomniane początki znajdują się w tem samem co i pierwsi położeniu.

Zwrócić wypada uwagę na podręcznik wydany przez jednego z amatorów muzycznych, służący jako samouk do nauki gry na skrzypcach i to bez pomocy nauczyciela, obejmujący praktyczne ćwiczenia i wyczerpujące objaśnienia wraz z ilustracją t. zw. placówek a z zestawienia klucza wiolinowego z kluczem basowym i altowym, znajdującego się przy końcu samouka, każdy obeznany z zastosowaniem nut na skrzypcach, potrafi się zorjentować ze zastosowaniem ich na dalszych instrumentach smyczkowych, to jest na altówce, basetli i basie.

Przystępna cena samouka 5 zł. udostępnia każdemu możność nauczenia się gry na wymienionych instrumentach.
Wysyła za pobraniem pocztowem wydawca
Piotr Wojtal w Bochni.

Roczniki „Roli"

z roku 1927, 1930, 1931 i 1932. 1933 do nabycia w Administr. »Roli« po 6·80 zł. Każdy rocznik zawiera kilka pięknych powieści, mnóstwo artykułów pouczających opowiadań, legend, »Podróż po dalekich krajach« z pięknemi ilustracjami, Maciek Bzdura w każdym numerze, Kronika i znakomity humor. Nadto każdy rocznik zdobi kilkaset pięknych ilustracyj.

Gimnazjum żeńskie z prawami publiczności

Położenie na wsi w pobliżu puszcza Niepołomicka. Językiem obowiązkowym jest francuski lub niemiecki do wyboru. Szkoła ma VII i VIII klasę dawnego typu oraz I, II, III, i IV klasę typu nowego, oraz przyjmuje uczenice do V i VI klasy powszechnej. W starym typie zamiast łaciny jest obowiązkowo nauka gospodarstwa w szerszym zakresie (gotowanie, ogrodnictwo, mleczarstwo, hodowla) Nowy typ jest normalny jak w całym Państwie; gospodarstwa mogą się uczyć klasy nowego typu prywatnie. Uczennice mieszkające w internacie mogą korzystać z konwersacji francuskiej oraz z lekcji muzyki.
Adres: Zakład SS. Benedyktynek w Staniątkach koło Krakowa (na drodze Kraków-Tarnów) **stacja kolejowa Podłęże. Tel. Niepołomice 7**

Za zmianę adresu należy się 40 groszy.

